Redakcja tel. [illegible], administracja Tel. 182-[illegible], ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1926 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 70 Łódź, wtorek 10 marca 1936 r.

Pabjanice i Zgierz poszły za Łodzią.

Strajk przyjął groźne rozmiary.

Pierwsza konferencja w urzędzie wojewódzkim.

Łódź, 10. 3. — Sytuacja strajkowa w przemyśle włókienniczym w dniu dzisiejszym nie uległa zmianie. Wszystkie większe fabryki są dziś nieczynne. Śmiało można powiedzieć, że w chwili obecnej trwa strajk powszechny w całem tego słowa znaczeniu.

Robotnicy strajkują solidarnie. Kilkunastu zaledwie w fabryce Geyera nie podporządkowało się zarządzeniom komisji strajkowej i weszło na teren fabryki celem przystąpienia do pracy. W godzinach południow. zostaną oni jednak z fabryki usunięci.

Cyfrowo akcja strajkowa przedstawia się następująco: stoi 100 procent zakładów przemysłowych i tyleż robotników.

Dziś o godz. 12 w południe w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się jednostronna konferencja z przedstawicielami robotników pod przewodnictwem inż. Klotta.

W konferencji tej wzięło udział po 12 przedstawicieli Związków Zawodowych.

Kroki mediacyjne inspektora Klotta ograniczą się chwilowo tylko do dzisiejszej konferencji, bowiem konferencja z przemysłowcami została z dnia jutrzejszego przeniesiona na czwartek.

są to większe firmy, które Związek Klasowy przez stałą i systematyczną walkę zmusił do utrzymania warunków pracy i płacy jeśli jeszcze nie do norm, przewidzianych w umowie zbiorowej, to przynajmniej do nich zbliżonych, tak, że przędzalnie pracowały w warunkach nieporównanie lepszych niż tkalnie. Dlatego też bezwzględnego nacisku nie stosowano względem nich, celem wciągnięcia do akcji. Gdy jednak sytuacja się zaostrzyła, komisja strajkowa zażądała solidarnego wystąpienia przędzalników w akcji. W dniu więc wczorajszym robotnicy opuścili mury fabryczne i przyłączyli się do strajku. Nawet przędzalnia „Texas", gdzie robotnicy odrabiają 2 tygodnie spowodu likwidacji firmy, nie pracowała wczoraj. Jedynie wykończalnia „L. M. Brodacz" była jeszcze czynna i pracowała z wielkim pośpiechem, by wykończyć resztę towaru znajdującego się na maszynach.

Dziś jednak pracować nie będzie. Cały więc przemysł włókienniczy we wszystkich jego dziedzinach został objęty obecnie strajkiem.

KTO POPRZE STRAJK WŁÓKNIARZY?

Łódź 10 marca. W związku ze strajkiem włókniarzy dowiadujemy się, iż w niektórych związkach zawodowych rozpatrywane są propozycje poparcia akcją strajkową poczynań włókniarzy.

I tak w Zw. Zaw. pracowników budowlanych na ostatniem posiedzeniu powzięto decyzję, że w razie gdyby do dnia 13 bm. nie zlikwidowano zatargu w przemyśle włókienniczym, proklamować strajk budowlarzy.

Inne Zw. Zawodowe postanowiły z decyzją w tej sprawie wstrzymać się do chwili stwierdzenia wyniku konferencyj z udziałem insp. Klotta.

„PIOTRKOWSKA MANUFAKTURA" STANĘŁA.

Piotrków Trybunalski 10,3. Akcja strajkowa w okręgu przybrała na sile. Do liczby nieczynnych zakładów przemysłowych doszła dziś „Piotrkowska Manufaktura" w której od pracy wstrzymało się

około 1000 robotników.

Wstrzymanie się w tym wypadku jest oznaką solidarności robotników- włókniarzy, którzy do poparcia żądań swych kolegów wstrzymali się od pracy. W chwili obecnej w Piotrkowie strajk objął wszystkie większe i mniejsze zakłady przemysłowe.

W ZGIERZU STANĘŁY WSZYSTKIE FABRYKI.

ZGIERZ 10.3. Zgodnie z zapowiedziami komisji strajkowej akcja objęła w dniu wczorajszym wszystkie bez wyjątku zakłady przemysłu włókienniczego na terenie miasta. Jak już donosiliśmy, strajk do ub. soboty obejmował jedynie wszystkie tkalnie tj. zakłady najbardziej zabagnione na tle niehonorowania umowy zbiorowej na każdym kroku, o czem świadczą całe stosy protokółów inspekcji pracy. Te więc fabryki przedewszystkiem ogarnął strajk już od samego początku i do dnia dzisiejszego bez wyjątku wszystkie tkalnie solidarnie strajkują. Inaczej wyglądała sprawa przędzalń. Jest ich w Zgierzu kilka

W PABJANICACH STRAJKUJE 7.500 ROBOTNIKÓW.

PABJANICE, 10.3. Sytuacja strajkowa w Pabjanicach nie uległa zmianie. Jak wiadomo strajk objął cały przemysł drobny i średni przyczem liczba strajkujących robotników w dniach ostatnich wzrosła do 4500 robotników. Czynne są nadal jeszcze niektóre oddziały przygotowawcze firmy „Pabjanickie Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kindler Sp. Akc." oraz oddziały fabryczne firmy Kruche i Ender.

Wysiłki Komitetu strajkowego, zmierzające do unieruchomienia firmy Krusche i Ender jak dotychczas nie dały rezultatu. Delegaci strajkujących udali się w dniu wczorajszym do fabryki firmy Krusche i Ender gdzie konferowali dłuższy czas z robotnikami tamże pracującymi. Podczas konferencji doszło do incydentów, wskutek czego policja zmuszona była interwenjować. Konferencja ta w rezultacie nie została zakończona i robotnicy firmy pracują nadal.

W kołach zainteresowanych liczą się jednak poważnie z możliwością przyłączenia się do strajku robotników firmy Krusche i Ender dla poparcia żądań robotników przemysłu drobnego.

Według opinji ludzi kompetentnych unieruchomienie fabryk tej firmy nastąpi lada dzień. Wszędzie panuje spokój i pełne zrozumienie powagi chwili. Drobni przemysłowcy są zdania, że strajk obecny zanosi się na dłuższy okres czasu i najprawdopodobniej w bieżącym miesiącu nie zostanie zakończony.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili do strajku przyłączyli się robotnicy, zatrudnieni w tkalniach firmy Krusche i Ender w Pabjanicach. Oddziały przygotowawcze tej firmy jak przędzalnia i inne czynne są nadal. W ten sposób w Pabjanicach strajkuje ponad 7 tysięcy robotników „Dobrzynka" stanęła już w sobotę. Obecnie pracują tylko niektóre oddziały — nieliczne zresztą firmy Krusche i Ender oraz podobne oddziały firmy R. Kindlera, które również mają stanąć. Pozatem cały przemysł włókienniczy w Pabjanicach został unieruchomiony. Jak widać strajk poczyna przybierać groźne rozmiary.

NIEPEWNY FRONT W TOMASZOWIE.

TOMASZÓW MAZ. 10.3 Jak zauważyć można strajk w Tomaszowie zaczyna się załamywać. Pierwsi z akcji ogólnej wyłamali się robotnicy firmy „Matys-Jakubowski" którzy jeszcze w piątek tygodnia ubiegłego przystąpili do pracy. W dniu onegdajszym połowa robotników tej fabryki ponownie do strajku przystąpiła, połowa zaś udała się normalnie do zajęć. Ruszyła również częściowo Starzycka Manufaktura, gdzie przystąpiła znaczna część robotników onegdaj do pracy. Pozatem czynna jest normalnie fabryka Piescha, mimo usilnych starań Związku doprowadzenia tej fabryki do strajku, czynna jest również w pełni „Wełna Czesankowa". W chwili obecnej według ścisłych danych na terenie Tomaszowa strajkuje 864 robotników czyli już niecały tysiąc co stanowi znaczny spadek liczby początkowo, strajkujących robotników.

Dalsza sytuacja strajkowa w Tomaszowie Maz. uzależniona jest od wyników jednostronnej konferencji włókniarzy i przemysłowców w Łodzi z udziałem głównego inspektora pracy inż. Klotta.

Dolar 5.25½

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.26, w placeniu 5.25,5, dolar złoty w żądaniu 9.12, w placeniu 9.10, funt angielski w żądaniu 26.25, w placeniu 26.20, rubel złoty w żądaniu 4.90, w placeniu 4.85, marka niemiecka w żądaniu 1.45, w placeniu 1.44. za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00.

Bank Polski kupował dolary po 5.25,5, funty angielskie po 26.15

—:—

ZJAZD PEOWIAKÓW W WARSZAWIE.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Warszawie w sali Resursy Obywatelskiej dwudniowy Zjazd Związku Peowiaków. NaZjazd przybył Prezes Rady Ministrów Kościałkowski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, członkowie Rządu oraz delegaci Związku Peowiaków z terenu całej Polski W pierwszym dniu obrad poza oficjalnemi przemówieniami, zebrani wysłuchali referatu na temat: „Społeczno-gospodarcza sytuacja Państwa.

Demonstracja przeciw wojnie w Addis Abeba.

BANDYCI PLONDRUJĄ MIESZKANIA.

ADDIS ABEBA, 10.3. Wczoraj wyzyskując opuszczenie mieszkań przez część ludności rabusie poczęli grabić puste lokale. Specjalny oddział policji schwytał 13 bandytów, których skazano na śmierć.

LONDYN, 10.3. W Addis Abebie zdarzył się niebywały wypadek.

Po raz pierwszy w dziejach Abisynji, doszło wczoraj w stolicy do wielkiej demonstracji ludności przeciwko wojnie.

Tłum złożony z 2000 ludzi przeważnie kobiet a nawet dzieci, zebrał się przed budynkiem ministerstwa wojny, wznosząc okrzyki:

— Chcemy pokoju! Dość już tego mordowania ludzi!

Policja kolbami rozproszyła demonstrantów i szereg osób aresztowała.

Nie ulega wątpliwości, że do demonstracji tej doszło na tle paniki, jaka ogarnia ludność Addis Abeby, będącą od kilku dni w ciągłem oczekiwaniu ataku samolotów włoskich. Wczoraj rano wpobliżu stolicy znowu pojawiło się kilka samolotów włoskich, które jednak nie dotarły do Addis Abeby, ani też nie rzuciły w okolicy bomb.

Zgoda Anglji na pertraktacje z Rzeszą

przekreśliła nadzieje Francji

PESYMIZM NAD SEKWANĄ.

Paryż, 10- 3. — Atmosfera pesymizmu i niewiary w skuteczność podjętej przez rząd republiki akcji zaczyna coraz bardziej ogarniać opinję publiczna Francji.

Cel, który postawił sobie rząd Sarraut, to zmuszenie Niemiec do wycofania wojsk z Nadrenji. Ale jak to osiagnąć Już dziś opinja publiczna nie wierzy aby to było możliwe i nie widzi żadnego sposobu zmuszenia Rzeszy do cofnięcia się.

Wszelka akcja francuska na własną rękę nie wchodzi bowiem wogóle w rachubę. Było to przecież wypowiedzeniem wojny. Taksamo wyłączone są wszelkie zbrojne środki przymusu. Cóż pozostaje? Tylko sankcje finansowe i gospodarcze. Ale przedewszystkiem nie wierzy się, by w Genewie doszło do ich uchwalenia ani nawet, by były one w razie uchwalenia, skuteczne.

Głównem źródłem sceptycyzmu jest niepewność co do stanowiska Anglji. Całe społeczeństwo francuskie oczekiwało wczoraj w gorączkowem podnieceniu, co powie Eden, Reakcja na jego mowę da się zaważyć dopiero dziś. Wydaje się jednak pewnem, że nie zadowoli ona Francji. Podczas gdy bowiem Paryż odrzucił dyskusję z Niemcami,

Londyn godzi się na nią.

Nic też nie wskazuje na gotowość Anglji poparcia sankcyj przeciw Niemcom. Coraz bardziej jasnem się staje, że Londyn, i Paryż mówią innym językiem.

Wszystko to tłumaczy melancholję i niepokój opinji i krytyczne głosy prasy. Organy prawicy obawiają się, że mocne słowa pozostaną słowami, za któremi nie pójdą czyny, co nie wzmocni pozycji Francji.

Nawet organ socjalistyczny wystąpił z nieoczekiwaną krytyką mowy premjera, zarzucając mu, że wziął ton zbyt alarmujący w swem oświadczeniu. „Przecież Niemcy nie wkraczają jeszcze do Alzacji i Lotaryngji! Pocóż zatem ten ton i te ruchy oddziałów wojskowych, gdy Francja nie zamierza podejmować żadnej akcji na własną rękę".

Sytuacja międzynarodowa, w której znalazła się Francja, ma też konsekwencje wewnętrzno - polityczne. Prawica domaga się rekonstrukcji gabinetu i nadania rządowi oblicza bardziej narodowego i umiarkowanego.

—o—

TAJEMNICA 14 CIĘŻAROWYCH AUT.

Wielki przemyt cytryn.

CZĘSTOCHOWA 10.3. W Katowicach, gdzie centralizuje się handel owocami, zawiązała się szajka hurtowników, mająca zamiar przemycić do Polski transporty cytryn włoskich. Pierwszy transport towaru zmagazynowano, zgodzono

14 ciężarowych aut,

które miały zawieźć nielegalny towar do częstochowskich hurtowników, ci zaś wyprawiliby go tranzytem do Łodzi i Warszawy.

Cały plan jednak wykryła brygada kontroli skarbowej w Częstochowie, która delegowała kilku swych najdzielniejszych urzędników, a ci, mając już pewne dane, przybyli do Koziegłów i kolejno zatrzymywali samochody, kierując natychmiast szoferów i ekspedytorów na posterunek w Koziegłowach. Narazie szoferzy nie chcieli absolutnie wyjawić firm dla których był przeznaczony ów transport, jednak, przyciśnięci do muru,

wyznali wszystko.

Towar przewieziono o godz. 3-ej w nocy do Częstochowy i już o godz. 4-ej rano był definitywny rezultat, bowiem w progach urzędu pojawił się delegowany pociechu przez winnych znany na terenie Częstochowy hurtownik owoców, Józef Epstein, który przyznał się, że zakupił 8 skrzyń cytryn włoskich, przemyconych z Niemiec, w ilości 2.800 sztuk, wagi 290 kg Epstein po wyjściu z urzędu, podszedł do grupki kilku osób i zaczął rozmawiać, a wówczas urzędnik brygady zażądał podania nazwisk przez osobników. Ci podali fałszywe nazwiska. Nad ranem osobnicy ci przyszli również do urzędu i podali już swoje właściwe nazwiska, przyczem okazało się, że są to również hurtownicy owoców w Częstochowie, a więc: Abram Wolberg Szaja, który zakupił 720 sztuk cytryn w dwóch skrzyniach, wagi 73 kg., Herszlik Epstein (brat pierwszego) zakupił 1.080 sztuk cytryn, wagi 98 kg. i Herszlik Rosenblum, zakupił 870 sztuk, wagi 106 kg. Hurtownicy przyznali się, że miał przyjść transport zawierający 500 skrzyń cytryn włoskich, jednak na czas nie doszedł.

Zawezwany do urzędu biegły stwierdził niezbicie, że cytryny są z przemytu, aczkolwiek kupcy złożyli narazie fikcyjne rachunki.

—oo—

Konfiskata „Płomyka"

WARSZAWA, 10. 3. — Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę zarządził konfiskatę Nr. 25 czasopisma „Płomyk" za propagandę komunizmu.

—o—

WYBUCH POD SŁOMIANĄ STRZECHĄ

Ciężko pokaleczonego chłopca umieszczono w szpitalu.

WIELUŃ 10.3. Mieszkańcy wsi Toporów pod Wieluniem zaalarmowani zostali silną detonacją pochodzącą z zabudowań Piotra Maślanki. — Przybyłym na miejsce osobom ukazał się straszny widok.

W mieszkaniu, gdzie znajdowały się tylko same dzieci zauważono 7-letniego chłopca ze strasznie pokaleczoną twarzą i rozszarpaną siłą wybuchu prawą dłonią.

Jak ustalono, jedno z dzieci a mianowicie 7-letni Piotr Maślanka syn właściciela mieszkania znalazł petardę czy też inny materjał wybuchowy, który eksplodował. Okropnie pokaleczonego malca przewieziono natychmiast do szpitala w Wieluniu, gdzie dokonano mu amputacji kiści prawej ręki.

Sprawą tą zajęła się policja prowadząc szczegółowe dochodzenie.

Drzewa iglaste w Łodzi

skazane na zagładę.

Łódź, 10. 3. — Drzewostan w Łodzi — to jedna z największych trosk Wydziału Plantacyj Miejskich. Nic przeto dziwnego, że pilnemu obserwatorowi w Łodzi rzuca się w oczy fakt, że tam gdzie drzewostan ten jeszcze istnieje ciągle się coś robi, wycina, usuwa itd.

Co jest tego przyczyną? Otóż jak nas informują na drzewach iglastych łódzkiego drzewostanu, a przedewszystkiem w Parku 3 Maja i w lesie na Polesiu, pojawił się pasorzyt „kornik".

Ponieważ walka z tym pasorzytem jest niezwykle utrudniona a nawet wręcz bezskuteczna, przeto w konsekwencji kończy się na usuwaniu całych drzew. Wydział plantacji nie chcąc jednak dopuścić do zniszczenia wszystkich drzew iglastych prowadzi stałą obserwację drzewostanu i już w zarodku usiłuje usuwać zarodki szkodników.

Ale to nie jest wszystko.

Największym szkodnikiem d[illegible] lasów iglastych jest

dym fabryczny.

Ponieważ na dym ten w naszem mieście niema żadnego lekarstwa, przeto jasnem jest, że drzewostan iglasty w Łodzi ulega coraz większemu zniszczeniu.

Dotyczy to przedewszystkiem Parku 3 Maja, położonego we wschodniej części miasta. Ponieważ kierunek wiatrów u nas w lwiej części jest z zachodu na wschód, przeto dymy z kominów fabrycznych płynąc w tym kierunku działają bardzo szkodliwie na drzewa iglaste w Parku 3 Maja powodując konieczność ich usuwania.

Analogicznie sprawa się ma, aczkolwiek w dużo mniejszym stopniu z zalesieniem w zachodniej części miasta — na Polesiu.

Ponieważ trudno jest mówć o środkach zapobiegawczych przeciwko dymom przeto drzewostan iglasty w Łodzi skazany jest na zagładę.

—00—

WYJAŚNIENIE.

W związku z procesem spowodu popełnionych przez agenta ubezpieczeniowego nadużyć, wyjaśniamy, że przed sądem stawał pośrednik ubezpieczeń życiowych **Orzeł**, nie mający zresztą nic wspólnego z Towarzystwem Ubezpieczeń **„Orzeł"**.

ÓSMA SERJA

konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" drugie słowo z cyfrą „2" w tekście na stronie 4-cj (a nie tylko w „Krateczkach").

DZIEŃ NAPADÓW.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 10 marca. W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem obok posesji nr. 25 przy ulicy Pawiej wynikła bójka pomiędzy kilku osobnikami. W wyniku jej zostali dotkliwie poturbowani 60-letni Franciszek Dworaczyk, robotnik, zamieszkały w wymienionym domu, 39-letni Aleksy Marek, bezrobotny, (Pawja 29) oraz 27 letni Jan Walerowicz bezrobotny (Pawia 21).

— Przy ulicy Żytniej, na Bałutach został napadnięty przez nieznanych sprawców i dotkliwie pokaleczony nożami 33-letni Stefan Leoniak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Żytniej nr. 7. Leoniaka przewieziono na kurację do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

— W podwórzu przy ul. Przędzalnianej 118 został napadnięty przez nieznanych sprawców 25-letni Stanisław Dąbrowski, zamieszkały w tymże domu. Poszkodowanemu, który odniósł 3 rany głowy udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

— Ubiegłej nocy z mieszkania Adolfa Gryninga, przy ul. Limanowskiego 231 skradziono pościel, bieliznę oraz cztery garnitury męskie na ogólną sumę ponad 500 złotych.

— Z owocarni Luby Modrzyńskiej, przy ul. Łagiewnickiej 5 skradziono 6 skrzyń pomarańcz, wartości 200 zł.

—o—

ŻYCIE PABJANIC.

Gdzie się podział wniosek?

Frakcja radziecka Stronnictwa Narodowego w Pabjanicach złożyła na jednem z poprzednich posiedzeń Rady wniosek o zniesienie uboju rytualnego na terenie Pabjanic. Zarząd Miejski wysłuchał treści wniosku przyjął rękopis i obiecał sprawę tę rozpatrzeć w swoim zakresie. Od tego czasu upłynęło kilka miesięcy, a o sprawie tej nic niewiadomo. Najprawdopodobniej Zarząd Miejski, uważając snać, że sprawa ta jest zbyt drażliwa bowiem wniosek złożony został na długo przed głośnym wnioskiem posłanki Prystorowej, schował go pod sukno. Czyżby pabjanicki Zarząd Miejski nie zgadzał się z wnioskiem posłanki Prystorowej i opinją ludzi nauki?

Coraz więcej miast polskich załatwiło tę sprawę na własnym terenie, a tymczasem Pabjanice choć już dawno istniał odnośny wniosek milczą. Cała opinja miasta domaga się wyjaśnienia tej sprawy.

ŻYCIE ZGIERZA.

NAGŁY ZGON.

Onegdaj na ul. Narutowicza zasłabła nagle Jakubowicz Mirla, zam. przy ul. Łęczyckiej 12, przewieziona do Zbiorni Miejskiej zmarła. Ostatnio często zapadała ona na zdrowiu, aż śmierć spotkała ją niespodzianie na ulicy.

„AZEF" W „APOLLO"

Kino „Apollo" wyświetla obecnie wielki film o motywach historycznych pt. „Azef" przedstawiający zbrodnie prowokatora i zdrajcy tego nazwiska w Rosji.

—:—

NIELEGALNA BROŃ.

Władysław Gorczyński, zamieszkały we wsi Bilew gminy Pruszków powiatu łaskiego posiadał rewolwer bez odpowiedniego zezwolenia Starostwa. O fakcie tym dowiedziała się policja, która broń oraz 5 naboi skonfiskowała, zaś posiadaczowi spisała protokół.

Jachimowicz Szlama z ulicy Kościuszki 84 nie posiadał patentu na prowadzenie handlu węglem, za co pociągnięto go do odpowiedzialności.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?

Zdarzenia i wypadki

(—) Ministerstwo propagandy w Rzymie zaprzeczyło wiadomości, pochodzącej z Asmary, o zupełnem wstrzymaniu kroków wojennych na froncie abisyńskim. Przygotowania do ofenzywy trwają nadal.

(—) Anglja wystąpi z pośrednictwem w sprawie zatargu niemiecko - francuskiego o zajęcie strefy zdemilitaryzowanej.

(—) W Przytyku, pow. radomskiego, doszło do starcia na przedmieściu między ludnością chrześcijańską a żydowską. Jeden chrześcijanin i jeden żyd zostali zabici. Kilkanaście osób odniosło rany. Policja przywróciła spokój.

(—) M. Nelken, łódzki fabrykant, właściciel majątku Rataje pod Kaliszem, został zamordowany przez robotnika folwarcznego, Antoniego Sobolewskiego.

(—) Politechnika warszawska została zamknięta spowodu demonstracyj przeciwko wygórowanemu czesnemu.

(—) Senat rozpoczął wczoraj debatę budżetową. Ukraińcy oświadczyli, że po raz pierwszy będą głosowali zarówno za całym budżetem jak i za budżetem Min. Spraw Wojskowych. Podobne oświadczenie złożył senator Hassbach w imieniu mniejszości niemieckich.

(—) Przy ul. Kilińskiego 136 w Łodzi spłonęła stolarnia Richtera. Straż uratowała sąsiednie budynki. Szkody wynoszą 50.000 zł.

(—) Wczoraj wieczorem o godz. 19.45 przy zbiegu ulic Kruczej i Nowozarzewskiej, niejaki Eugenjusz Pijanowski rzucił do żydowskiego sklepu wędlin petardę. W chwili rzutu petarda wybuchła, urywając Pijanowskiemu prawą rękę, oślepiła go i spowodowała rozprucie brzucha.

W stanie beznadziejnym sprawcę wybuchu petardy odwieziono do szpitala Poznańskich, gdzie zmarł.

(—) Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozpoczął się proces przeciwko agentowi ubezpieczeniowemu, Lalbowi Rubinowi Orłowi, który naraził wielu lekarzy, adwokatów, rejentów i urzędników łódzkich na straty dochodzące do 200.000 złotych, obiecując im pożyczki i puszczając w obieg weksle gwarancyjne.

(—) Wczoraj odbył się pogrzeb Józefa Stasiaka oraz zabitych przezeń dwu córeczek 2-letniej Anieli i 5- letniej Heleny. W pogrzebie wzięło udział około 2000 osób.

(—) W sobotę 14 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd Dowborczyków.

(—) Członek Rady Przybocznej przy Prezydencie m. Łodzi, p. Apolonja Rybicka, zgłosi na czwartkowem posiedzeniu Rady wniosek nagły o skasowanie uboju rytualnego w Łodzi.

Skład miejskiej komisji opieki społecznej.

ŁÓDŹ 10 marca. Wczoraj w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczystość zaprzysiężenia 100 opiekunów społecznych. Po przyjęciu przyrzeczenia od mianowanych opiekunów dokonano wyboru przedstawicieli opiekunów społecznych do Miejskiej Komisji Opieki Społecznej. Wybrani zostali Walczak Adam, Lorencowa Wanda, Wasilewski Kazimierz, Krauze Konstanty, Cieślak Kazimierz. W głosowaniu wzięło udział 89 osób.

—o—

Zachmurzenie.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 10. 3. — W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 752,5 milimetra. Tendencja barometryczna stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie i południowo zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Słonecznie o przejściowem zachmurzeniu.

Według ludowej meteorologii dzień dzisiejszy, jako dzień „40 Męczenników" uważany jest za prognozę pogody w ciągu marca i pierwszej połowy kwietnia.

—:—

Ćwierć miljarda złotych dochodu rocznie.

Najbogatszy człowiek na świecie.

Jubileusz nizama Hajderabadu.

Londyn w marcu

W bieżącym miesiącu obchodzić miał dwudziestopięciolecie swych rządów nizam Hajderabadu, najbogatszy człowiek na świecie, lecz ze względu na niedawną śmierć króla Jerzego V uroczystości jubileuszowe zostały odłożone.

Twierdzenie, że nizam Hajderabadu jest najbogatszym człowiekiem świata, nie jest gołosłowne. Roczne dochody nizama wynoszą 10 miljonów funtów sterlingów, posiada on klejnoty wartości 30 miljonów f. st. a cały jego majątek przedstawia łączną sumę 150 miljonów funtów st. czyli w przybliżeniu zgórą cztery miljardy złotych.

Uroczystości jubileuszowe nizama niewątpliwie co do pompy i wspaniałości widowiska będą niezrównane, a świat ujrzy po raz pierwszy nieocenionej wartości klejnoty

Widzieliśmy kiedyś nizama Hajderabadu sir Mira Osmana Ali w tłumie, a wówczas nie różnił się niczem od swego otoczenia w swym długim płaszczu, wąskich spodniach i tradycyjnym turbanie na głowie. Nie bacząc na swoje bajeczne bogactwo nizam jest zupełnie obojętny na szczegóły powierzchowne. Posiada nawet pewne upodobanie do starego, podniszczonego już ubrania, dzięki czemu, jak opowiadają, kiedyś w Delhi, gdy przybył na oględziny swego świeżo wzniesionego pałacu, dozorca wziął go

za przygodnego gapia,

pragnącego skorzystać z okazji, by otrzymać datek od nizama, który chętnie opowiada dziś tę anegdotę o sobie.

Pomimo wielkiej skromności swego prywatnego życia, nizam Hajderabadu umie rozwinąć okazałą pompę przy odpowiedniej uroczystości. Z okazji jubileuszu świat ujrzy po raz pierwszy liczne garnitury mebli ze szczerego, polerowanego złota, gdyż zdobić będą Durbar Hall, mieszczący dziesięć tysięcy osób.

Pochód jubileuszowy ciągnąć się będzie na przestrzeni trzech mil, a stanowić będzie widowisko niezapomniane ze swą masą słoni, baterjami srebrnych dział i muzyką wojskową.

Sam nizam jechać będzie paradną karocą ze złota z własnych jego kopalń Golkondy.

Wydatki na obchód jubileuszowy nizama obliczają zgóry na miljon funtów st. Przewidziane są darmowe bankiety dla tysięcy osób z ludu. Przeznaczono 50,000 owiec i 10 tys. wołów dla nakarmienia „gości“ obliczonych na pół miljona osób.

Zgodnie z tradycją rodzinna nizam sam zajmie się zarządzeniem uroczystości, jedynej co do swej rozciągłości, gdyż odbywać się będzie w całem państwie nizama i ciągnąć się przez cały tydzień. Urzędnicy dworu dopomogą nizamowi przy obowiązkach reprezentacyjnych.

Jak już wspominaliśmy powyżej, prywatne życie nizama wolne jest od wszelkiej pompy. Zamieszkuje niewielki dom, niepodobny do pałacu. Ulubionem jego zajęciem jest lektura.

Pisze książki

w języku angielskim, perskim i Urdu (djalekt hinduski), również układa wiersze. Poezje jego w języku perskim są obecnie tłumaczone na język angielski, a przekład zostanie wydany w dniu jubileuszu w wytwornej edycji.

Nizam Hajderabadu słynie ze swej miłości dla wszystkich bez wyjątku dzieci, w których gronie zapomina o swem znaczeniu i wysokiem stanowisku.

Do dzieci również odnosi się z wielką pobłażliwością. Opowiadają, że kiedyś został obrażony przez synka jednego ze swych ministrów podczas oficjalnej wizyty. Obecni przerazili się, oczekując najgorszego. Sądzono, że nizam ukarze chłopca i pociągnie ojca jego do odpowiedzialności. Ku zdziwieniu wszystkich książę poklepał malca po ramieniu i rzekł do jego zdębiałego ojca: „Po raz pierwszy ktoś odniósł się do mnie szorstko i niegrzecznie. Chcę przyjąć to za naukę moralną. A w dowód uznania wyznaczam synowi pańskiemu „Mansab“ (pensję) roczną w wysokości 100 f. st“.

Pensja jest nadal wypłacana regularnie.

Spadkobierca nizama ożenił się z piękną córką byłego sułtana tureckiego. Dziecko jego w wieku niemowlęcym, jeszcze wraz z matką wyjeżdża obecnie do Europy i strzeżone będzie przez 24 detektywów podczas swego tutejszego pobytu.

Bull.

——0:0——

PROPAGANDA PRZEDWYBORCZA WE FRANCJI.



We Francji rozpoczęła się już propaganda przedwyborcza.

Kosz na głowie bandytki

Przytomny tragarz udaremnił ucieczkę.

Sąd w Dijon rozpatrywać będzie w najbliższych dniach sprawę głośnej bandytki znanej pod nazwą Rosa. Nie sposób byłoby opisać wszystkie przestępstwa tej demonicznej kobiety, której czarowi, nawet teraz, gdy liczy lat 40, trudno się oprzeć. Życie Rosy to pasmo przestępstw, to właściwie wędrówka

z rąk do rąk,

jak brudny sponiewierany gałgan, do czasu, gdy znajdując się na dnie, rozpoczyna nową karjerę, jako bandytka.

Rosa wypłynęła już w roku 1915 w Marsylji, gdzie jako 19 letnia prostytutka była bohaterką w procesie o zamordowanie 2 marynarzy, później liczba ofiar z jej rąk rosła i co charakterystyczniejsze zawsze potrafiła sobie znaleźć takie środki, że z opresyj

wychodziła obronną ręką.

Pobyt jej w więzieniu, to pobyt za drobniejsze przestępstwa.

Ostatnio jednak policja była na tropie bandytki. Krytycznego dnia, 31 maja ub. roku, Rosa, czując, że pali się jej grunt pod nogami, postanawia uciekać. Zostaje jednak aresztowana na dworcu. Nikt z policji nie przypuszcza, że w ręce im wpadła taka cenna zdobycz, jak postrach Biaritz i okolicy.

Rosa tymczasem liczy chwile kiedy zostanie zdemaskowana. Postanawia działać, aby uprzedzić ten moment. Prosi tedy o pozwolenie wyjścia do ubikacji strzela do pilnującego ją strażnika. Echo strzałów zwabia dwóch dalszych strażników, którzy również giną od kul rewolweru bandytki. Zostaje schwytana przez tragarza, który rzucił jej kosz na głowę.

W śledztwie odmawia zeznań. O nikim nic nie mówi. Jest tylko sama. Niczemu nie zaprzecza ale też i nic nie twierdzi. Jest dla sądu zagadką nie chcącą nawet wyjawić swego nazwiska, choć wszyscy wiedzą, że mają do czynienia ze zbrodniarką, która mogłaby się skąpać we krwi swoich ofiar.

——oo——

Najkarniejszy skazaniec.

CIEKAWE STANOWISKO SĘDZIEGO.

Bardzo ciekawy „skręt umysłowy“, w jaki popadają nieraz fachowcy, objawił się świeżo w stanie Michigan w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Dwadzieścia cztery lata temu skazano tam niejakiego Myrona Fullera na dożywotnie więzienie w Jackson za zamordowanie podczas kłótni Williama Fraziera.

Po odsiedzeniu czterech lat w celi więziennej, Fuller dzięki wzorowemu zachowaniu się został zaliczony do liczby tak zwanych „zaufanych“ i objął obowiązki dozorcy farmy więziennej w Jackson.

Podczas swego 20-letniego pełnienia obowiązków dozorcy tej farmy, Fuller przysporzył stanowi

tysiące dolarów zysku

i zdobył szereg nagród za wzorowe prowadzenie kurników i hodowlę drobiu.

Sędzia okręgowy, który w swoim czasie skazał Fullera, odmówił jednak obecnie udzielenia zezwolenia na ułaskawienie Fullera, orzekając, iż— przez cały prawie czas swego przebywania w Jackson Fuller był w rzeczy samej prawie całkowicie na wolności i że przeto nie odpokutował za dokonaną zbrodnię.

Jeżeli przeto gubernator Fitzgerald nie uzna za stosowne sprzeciwienia się orzeczeniu sędziego, to Fuller będzie musiał nadal przebywać w więzieniu tylko dlatego, iż był zbyt wzorowym więźniem i że wskutek tego władze więzienne darzyły go pełnem zaufaniem, którego on też nie nadużył.

——ooo——

14-letni syn zastrzelił ojca

za ukaranie go chłostą.

14-letni Andrzej, syn piekarza Baudin, zamieszkałego przy rue de Passy w Paryżu, przyniósł ze szkoły kiepskie świadectwo i dostał za to w skórę od ojca. Chłopiec postanowił się zemścić. Gdy ojciec wieczorem usnął Andrzej strzelił do niego dwa razy z dubeltówki myśliwskiej i zabił na miejscu.

Młodocianego ojcobójcę aresztowano.

——:——

27

PENSJONAT PANI PĘKALSKIEJ

W. SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugenjusza Bałuckiego.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pani Pękalska otrzymała od nieznajomego 10.000 złotych i kupiła za te pieniądze pensjonat.

* * *

— Czy właścicielka pensjonatu jest w domu? — zapytał zdejmując płaszcz: — To moja dawna znajoma — dodał po chwili z uśmiechem.

Tak. wiem — odpowiedział pośpiesznie Janek: — Niestety. jej niema i nieprędkoż wróci... wogóle nie wróci dziś do domu. Jest.. jest na balu. czy na jakiemś weselu... Przyjdzie dopiero jutro rano... Sądzę, że nie warto czekać.

— No. oczywiście — zgodził się gość — Zresztą to nic pilnego. zobaczymy się jutro. Położę się zaraz. jestem porządnie zmęczony po podróży.

Janek westchnął — katastrofa odwlokła się na jeden dzień. I to dobrze.

— Czy panu nie trzeba czego? — zapytał.

Gość rozejrzał się wkoło.

— Nie, dziękuję. mam wszystko.

— No... w takim razie życzę panu dobrej nocy.

— Dobranoc panu, dziękuję.

Janek wyszedł do przedpokoju na chwiejących się nogach w głowie czuł zamęt, przez który przebijała przykra natarczywa myśl: — Tylko dzień zwłoki. Jutro bomba pęknie ze strasznym skandalem. Jutro się wyda że podsunął Grablikowi inną Marysię.. Tak. jeszcze jedna, jedyna noc... — Przywlókł się do stołowego i padł na krzesło: — Jeśli nie stanie się cud. to zginąłem z kretesem!. Lada chwila przyjdzie mama Pękalska, co jej powiem? Że za temi oto drzwiami śpi pan Piotr Grablik, który przysłał z Brazylji dziesięć tysięcy złotych?. Że za te właśnie pieniądze kupiła pensionat choć były przeznaczone dla innej Marysi?.. Nie. nie można tak straszyć. Odrazu na powitanie wygarnąć taką nowinę. przecież kobietę może szlag trafić na miejscu. — Złapał się za głowę: — O. Boże, Boże! Nie wybrnę..

Usłyszał zgrzyt zatrzasku w drzwiach frontowych. zerwał się i pobiegł do przedpokoju.

— Gdzie jest książę? — zawołała Pękalska: — Już przyjechał?..

— Cicho... — zasyczał Śliwowski. przykładając palec do ust.

— Śpi? — zapytała szeptem Pękalska.

— Tak. już zasnął — odpowiedział cicho: — Był bardzo zmęczony po podróży.

Przeszli, stąpając ostrożnie. do stołowego. Pękalska zamknęła drzwi wiodące do części mieszkania. w której się znajdował dostojny gość i zapytała przyciszonym głosem:

— Skąd przyjechał?

— Nie wiem. zdaje się. z Afryki. Coś zanadto opalony. Zupełnie czekoladowy.

Pękalska zdjęła kapelusz. położyła na stół i usiadła:

— Jak wygląda? Młody?

— Nie. raczej w starszym wieku. Ale bardzo sympatyczny. Zresztą pozna go pani jutro. W każdym razie z wyglądu i zachowania się prawdziwy książę.

— No. chwała Bogu! Cieszę się bardzo. Zawsze co książę. to nie artyści. Nie, nie narzekam na nich — poprawiła się — tylko to wszystko jest wiatrem podszyte. niepoważne. Żeby tylko zachowali się przyzwoicie. byłoby mi przykro. gdyby książę czuł się skrępowany... No, dobrze a gdzież jest Kazia? Kto przyniósł walizki na górę?

Janek złożył dokładnie sprawozdanie o wszystkiem. co zaszło podczas jej nieobecności i gdy po jakimś czasie zaczęli się schodzić lokatorzy i domownicy. uprzedzała każdego z osobna o przybyciu wysokiego gościa. prosząc o ciszę.

Wiadomość. że w „Pensjonacie Marii Pękalskiej“ zatrzymał się prawdziwy książę. wywarła różne wrażenia: artyści. nie wyłączając cudzoziemców. zdawało się. ocenili doniosłość wydarzenia, bo ze zrozumieniem pokiwali głowami i stąpając na palcach rozeszli się po swoich pokojach: „chłopcom“ trzeba było tłumaczyć dość długo. że wyjątkowo dziś mogą się obejść nawet bez piwa i wcześniej pójść spać. nie robiąc hałasu.

Wiadomość znalazła pełne zrozumienie tylko u obojga małżonków i u Kazi.

— Cieszowska nigdy nie miała księcia — stwierdziła z zadowoleniem i zaproponowała zatelefonować do niej: — Pęknie ze złości. albo calutką noc nie będzie spała..

Pękalska wydała dyspozycje na dzień jutrzejszy i wyprawiła ją.

Kazia przyszła do kuchni. nagrzała szczypce do włosów i ufryzowała się: rano będzie musiała podać śniadanie jaśnie panu. nie może się pokazać rozczochrana.

Gdy Ninka wróciła do domu. Janka już nie było.

Mamę musiał ktoś wywabić „ kina— myślała. leżąc w łóżku: — Przypuśćmy. że to była robota Janka. jego kawał.. Ale co znaczy nagłe zjawienie się jakiegoś księcia?.. Czuła. że między temi wydarzeniami jest jakiś związek. — A może to wcale nie Janka zasługa tylko przypadek mnie uratował?... Chociaż dziwne. dlaczego Janek nie czekał na mnie? Trudno. trzeba pocierpieć. jutro dowiem się wszystkiego...

RODZIAŁ XIII.

Rano, dokładnie mówiąc o siódmej minut pięć. czyli o godzinie całkiem niezwykłej dla „Pensjonatu Marji Pękalskiej. w kuchni zatrzeszczał dzwonek.

— Kto to? — zapytała Lodzia. — Pewno pan Wesołowski.

— Głupia! — ucięła Kazia.— Kto u nas wstaje przed dziesiątą? To napewno pan książę dzwoni.— Spojrzała na tablicę.— Faktycznie. to on. numer trzeci...

Do kuchni weszła Pękalska

— Książę dzwonił?

— Tak. proszę pani.

— Idź, zapukaj. ale lekko. Sama przygotuję śniadanie.

Kazia podbiegła. przed pokojem księcia zwolniła kroku. zbliżyła się pocichu i zapukała dyskretnie.

— Proszę podać śniadanie — rozległ się wewnątrz niewyspany głos męski.

Tymczasem Pękalska wzięła tacę. przykryła ją piękną wzorzystą serwetką. postawiła ładną porcelanową filiżankę. którą za dawnych dobrych czasów otrzymała od męża na imieniny. zaparzyła kawę najwyższego gatunku. dodała imbryczek z prawdziwą śmietanką reszta—to jest masło. jaja. szynka i chleb — była dobrana odpowiednio.

Całość wyglądała elegancko i apetycznie.

— Masz. zanieś — powiedziała do Kazi i dodała. widząc. że jej ręce się trzęsą. — Tylko ostrożnie. nie przelej!

Po paru minutach służąca wróciła. ale jakże się zmienił jej wygląd!

Z przejęcia się ważnością swojej roli z nieśmiałych ruchów z wyrazu twarzy. przepojonej głębokim szacunkiem śladu nie pozostało.

Opuściła się na krzesło. nie zwracając uwagi na obecność swej pani. zerwała fartuszek koronkowy. w który się przystroiła na tę uroczystość i rzuciła go ze złością na stół kuchenny.

To ma być książę? — zawołała, wyciągając nogi i podpierając się pod boki: — Pani wie. kto to jest? Aptekarz z Gdyni!

Pękalska osłupiała i spoglądała na służącą rozszerzonemi oczami.

— Ładny mi książę! — ciągnęła Kazia kpiąco.

Wreszcie Pękalska odzyskała mowę:

— Co ty wygadujesz, Kaziu. bój się Boga!...

— A może nie ... Przecie to Gwoździkiewicz z Gdyni! Nie raz tu mieszkał za Cieszowskiej!

— Opamiętaj się Kaziu!

— Ano jak pani nie wierzy. to niech sama zobaczy. Książę!... — skrzywiła się pogardliwie.— Pigularz. żaden książę. Dyć poznał mnie zaraz. jeszcze się pytał. gdzie jest Cieszowska. Nic nie wiedział. że sprzedała interes... Pani chyba uwierzy. jak przyniosę kartki meldunkowe.— Wstała. wyjęła szklankę z kredensu: — Trza zanieść wody do golenia dla jasnego pana. To ci heca dopiero!

Pękalska zamknęła się w swoim pokoju i nieprędko powróciła do równowagi ducha.

Ukazała się w chwili. gdy z miasta przyszedł pan Tomasz.

Obwieściła mu przykrą nowinę. lecz nie zdążyła omówić jej następstw. jak w stołowym zjawił się pan Gwoździkiewicz we własnej osobie. Przedstawił się i oświadczył. że uważa za konieczne usprawiedliwić się.

— Nie wiedziałem. że teraz pani jest właścicielką tego pensjonatu. Nie uprzedziłem o swoim przyjeździe. bo pani Cieszowska zawsze miała wolne pokoje Nie lubię hotelu. a do tego pensjonatu już się przyzwyczaiłem Ale tu się zmieniło. widzę. że jest dużo gości. więc na przyszłość. jeśli pani pozwoli. będę zawczasu zamawiał pokój.

— Prosimy bardzo — odpowiedział pan Tomasz.

W takim razie kto telefonował z dworca? myślała Pękalska. gdy Gwoździewicz odszedł.— Gdzie się podział prawdziwy książę?

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W związku z akcją, mającą na celu skasowanie uboju rytualnego w Polsce, warto przytoczyć cyfry spożycia mięsa w Warszawie. Jak się okazuje, stolica najwięcej spożywa wieprzowiny, a mianowicie w r. 1935 na 18 tys. tonn wołowiny, dostarczono 31 tys. tonn wieprzowiny. Okazuje się więc, jeśli przyjmiemy, że ludność żydowska nie spożywa wieprzowiny, iż zapotrzebowanie na wieprzowinę jest wśród chrześcijan trzykrotnie większe od zapotrzebowania na wołowinę. Cielęciny Warszawa spożywa rocznie mniej, niż wołowiny, mianowicie w r. 1935 spożyto w stolicy 5 tys. tonn cielęciny.

* * *

Od dłuższego już czasy krążyły pogłoski o likwidacji drugiej rzeźni miejskiej na Solcu i przebudowaniu jej na hale targowe Powiśla. Przeciwko zamierzanej likwidacji rzeźni soleckiej wystąpiły rzemieślnicze organizacje branży mięsnej, składając w sprawie konieczności jej utrzymania szereg memorjałów do władz miejskich. W wyniku interwencji organizacyj branżowych odbyła się w dyrekcji rzeźni miejskiej konferencja, która zadecydowała w myśl życzeń rzemiosła o utrzymaniu rzeźni na Solcu. Rzeźnia ta będzie czynna 4 dni w tygodniu, czynności zaś ubojowe i związane z niemi manipulacje mają być usprawnione i uproszczone. W czasie konferencji przedstawiciele branży mięsnej z dyrekcją rzeźni wysunięty był projekt dokonywania uboju w dniu następnym po dostarczeniu wieprzy do rzeźni; sprawę tę jednak utrudniają narazie opóźnienia pociągów z transportami trzody wskutek przebudowy węzła kolejowego.

Krateczki.

AGATA i POMYJE.

SĄSIEDZKIE IGRASZKI.

Co za wielka szkoda, że wszelkich powikłań międzynarodowych nie rozstrzyga się przy pomocy zawodów sportowych. Nasze ostatnie zwycięstwa w boksie nad Belgią natchnęły mnie tą myślą. Wprawdzie nic nie mamy politycznie przeciwko spokojnej Belgji, ale jeśli wygraliśmy z Belgją, możemy wygrać i z innemi państwami: Pozatem wszystkie narody, po przyjęciu mojej propozycji w sportowy sposób załatwiałyby swe waśnie.

Ostatecznie będzie to jedyna konkret na korzyść z wybujałości sportowej świata. Niemcy kłócą się z Francją? Bardzo pięknie. Chodzi teraz tylko o to, aby zdecydować, kto ma rację. Rada Ligi Narodów tego zagadnienia definitywnie nie rozwiąże. I tutaj właśnie piękne pole popisu mają sportowcy, tutaj właśnie mogą wykazać, na co się przez tyle lat wydawało tyle pieniędzy. Może to być mecz piłki nożnej czy tennisa, wszystko jedno. Można poprostu wylosować rodzaj meczu. I wówczas na jakimś neutralnym terenie, np. w Polsce spotykają się dwie drużyny sportowe, dajmy na to piłki nożnej: francuska i niemiecka. Sędziuje Polak. Kto zwycięży, ten ma rację w sytuacji politycznej.

W ten sam sposób bez hałasu, bez ewentualności groźnych następstw można szybko zaprowadzić na świecie ład i spokój. A ponadto jaka kolosalna korzyść dla nas? Przecież na taki mecz możnaby było zrobić bilety po sto złotych i też byłby nadkomplet. Specjalne pociągi popularne zwoziłyby z Francji i Niemiec niebywałe liczby turystów, handel nasz odżyłby od jednego machnięcia nogą w kierunku piłki.

Sytuacja jest jasna: rząd nasz powinien wystąpić czemprędzej z tego rodzaju inicjatywą na terenie międzynarodowym aby zaskarbić sobie wdzięczn. mocarstw świata, którym zapewni się spokój i ład i wdzięczność własnego narodu który nareszcie zarobi grube hopy na cudzoziemcach. Gotów zresztą jestem, na życzenie naszego MSZ. opracować bardziej szczegółowy plan i pośredniczyć nawet na terenie międzynarodowym w przeprowadzeniu powyższej idei. Zastrzegam sobie jedynie 10 proc. od wpływów brutto z tego meczu Francja — Niemcy. Przecież ja także muszę żyć.

Słowem życie mogłoby być cudowne i łatwe, możnaby było żyć, tylko nie dają. B oprzecież zgóry wiem że z tego pomysłu nic nie będzie. Możeby i narody poszczególne zgodziły się na takie rozwiązanie sprawy, poszczególny człowiek bowiem miłuje pokój, ale nie zgodzą się na to i nie dopuszczą do tego fabrykanci broni. Hm.. ostatecznie i oni też muszą żyć. A przecież żyją z tego, że inni zabijają się. Możeby więc zmodyfikować mój projekt w tym sensie, aby zasada sportowego zlikwidowania zatargu pozostała w mocy przy jednoczesnem zabezpieczeniu interesów wytwórców broni i amunicji. Dla mego genjalnego umysłu niema trudności. Znalazłem już i na to radę. Oto zamiast meczu piłki nożnej urządzi się wielkie zawody strzeleckie. Ze strony każdego narodu staną np. po trzy pułki strzelców, przyczem każdy strzelec odda tysiąc strzałów. Wypada to przy pełnym składzie pułku po 3 miljony naboi na jedną reprezentac. a więc 6 miljonów naboi na obydwa zespoły. Będzie to naturalnie ostre strzelanie, przyczem wygrywa drużyna, która odda najwięcej celnych strzałów na tysiąc możliwych.

Przy okazji zastrzegam sobie maleńką prowizyjkę od fabrykantów amunicji...

AGATA.

I w obliczu takich oto doniosłych zagadnień mam się zająć sprawą jednej Agaty i jednej Ewy, czyli razem dwóch Ew i jednego wydarzenia.

Agata Karpiew i Ewa Wojdyszko mieszkają w jednym domu przy ul. Kilińskiego. Jak to sąsiadki, drą ze sobą koty, przyczem Ewa poprzestaje zwykle na obrotnym języku, podczas gdy Agata jest bardziej agresywna i woli czyny. Z racji silniejszej kłótni, Agata w pewnym momencie oblała Ewę wiadrem dobrze tłustych pomyj.

Konsekwencją tego wyczynu jest wyrok skazujący Agatę na 20 zet grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 10 marca wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Program lokalny
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Sole potasowe — odczyt
17.15 Koncert małej orkiestry P. R.
18.00 Skrzynka językowa
18.10 Pieśni w wykonaniu Tatjany Nolier - Mazurkiewiczowej
18.30 Program lokalny
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert symfoniczny z Poznania
W przerwie około g. 20.50: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.00—22.45 „Sowizdrzał z tamtego świata" 3-ci akt opery komicznej Jakova Gotovaca
23.05—23.30 Program lokalny

Łódź jak Raszyn z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowy z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
22.45 Łódzkie minuty literackie

ŚRODA, 11 MARCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik południowy
7.30 Program lokalny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Nowości mody wiosennej — pogadanka
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.30 Koncert
16.00 Za chińskim murem — audycja z Poznanio
16.20 Sonaty w wykonaniu Herminy Tursch (fortepian) i Mieczysława Turscha (skrzypce)
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 W obronie powieści tendencyjnej — odczyt
17.20 Ilustracja muzyczna z Poznania
18.00 „Książka i wiedza"
18.10 Dorothea Helmrich śpiewa pieśni angielskie
18.30 Program lokalny
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Program lokalny
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 XXVII audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina
21.40 Aktualna pogadanka gospodarcza
21.50 Audycja w 75-tą rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki
22.25—23.30 Muzyka salonowa i taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
W przerwie o g. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 „W piątek zły początek" — fejleton, wygł. mgr. Aurelja Pluskowska
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
20.00—20.45 Muzyka z płyt

—:—

ROGER REGIS.

Ładne dziewczę.

Nigdy jeszcze Robert Totor nie miał takiego pecha! A przecież szedł na pewniaka!

Jakkolwiek młody, lecz dość już wyspecjalizowany w złodziejskim zawodzie obliczył, jak przypuszczał, dobrze szanse powodzenia w upatrzonym przez siebie objekcie.

Piękny siedmiopokojowy apartament o pięciu oknach frontowych, wychodzących na ulicę Passy, mógł być zamieszkiwany tylko przez ludzi bogatych. I ci bogacze wyjechali przed tygodniem do swego majątku, zabierając cały personel służbowy z sobą.

Jak nie skorzystać z tak rzadkiej okazji!

O zmierzchu więc Robert Totor prześliznąwszy się niespostrzeżenie koło loży odźwiernej, wbiegł na pierwsze piętro, pomajstrował koło drzwi wytrychem, wszedł do mieszkania i zabrał się do jego inspekcji energicznie.

Jakież było jego rozczarowanie, gdy w pięknym apartamencie, stojącym otworem przed nim, nie znalazł nic! Absolutnie nic!

Nie brakło coprawda w luksusowo urządzonych pokojach wspaniałych mebli, zbyt dużych rozmiarami i ciężkich, by można je było zabrać z sobą. Ale ani jednego cennego bibelotu, żadnych sreber, żadnego zegara, lichtarzy lub kinkietów.

Wszystkie te drobiazgi, któremi włamywacze zwykli napychać kieszenie lub kryć pod koszulą na piersiach, schowane były Bóg wie gdzie starannie.

Zawiedziony w swych nadziejach Robert Totor błądził po pokojach mamrocząc do siebie:

— Jak pech, to pech na całej linji!

Już miał odejść z niczem, gdy „coś" przykuło jego uwagę. Tem „czemś" był obrazek wiszący na ścianie w salonie. Obrazek nie większy rozmiarami od dużej gabinetowej fotografji. Obrazek zapomniany lub zlekceważony przez właścicieli mieszkania widocznie...

Z olejnego płótna w pięknej złotej ramie twarzyczka młodej dziewczyny uśmiechała się do włamywacza. Twarzyczka prawie że dziecinna jeszcze o delikatnej cerze różanego płatka okolona jasnemi włosami.

— Ładne dziewczę! — szepnął Robert Totor przyglądając się wyblakłej przez czas rycinie z zachwytem — jakiś antyk prawdopodobnie!

Nie był znawcą sztuki malarskiej. Nie mógłby przypisać tego płótna pendzlowi Greuzego, Bouchera czy któregokolwiek z ich uczniów, ale podziwiał je sam nie wiedząc dlaczego. Dziwny niepokój i nieokreślone jakieś wzruszenie ogarniało go, gdy stał tak przykuty do miejsca nie mogąc napatrzeć się dziewczynie.

— W braku laku dobry i opłatek — zdecydował wreszcie — zabiorę ten obrazek. Byczo będzie wyglądał w mojej budzie.

Jak pomyślał tak zrobił. Szybkim ruchem wprawnego złodzieja zdjął obrazek z gwoździa, założył go za koszulę na piersi, zapiął marynarkę na wszystkie guziki, zbiegł ze schodów i nie zauważony raz jeszcze przez odźwierną wymknął się wymachując rękoma na ulicę. Lekki jak ptak szedł rzeźkim krokiem do siebie nie myśląc o nieudanej wyprawie, lecz o tem wyłącznie, jak jedyna jego zdobycz, którą czuł na piersiach tuż przy sercu, wyglądać będzie w jego hotelowym pokoju.

Hotel zamieszkiwany przez Roberta Totora znajdował się przy bramie Saint-Ouen. Był to trzeciorzędny zajazd, dający schronienie zarówno ludziom bardzo biednym, jak i wyrzutkom społeczeństwa.

Zaledwie Robert Totor wszedł do swego małego, ponurego, niechlujnego i cuchnącego numeru rozejrzał się po jego nagich ścianach. Dostrzegłszy gwóźdź, sterczący na jednej z nich, powiesił na nim obrazek, zapalił żarówkę zwisającą z brudnego sufitu, odsunął się nieco wbok i wpatrzył się w rycinę z zachwytem.

Po długiej chwili dopiero mruknął do siebie z uśmiechem zadowolenia:

— Dobrze zrobiłem, ani słowa, zabierając „ładne dziewczę" w złotych ramach z sobą. Jakże zdobi i ożywia nędzne moje locum!

Istotnie. Po raz pierwszy chyba smutny ten pokój anonimowy nabrał piętna indywidualności rozsiewającej promienie światła wokoło...

Napatrzywszy się na obrazek do syta Robert Totor zamknął drzwi numeru na dwa spusty i poszedł obrabiać swe interesy.

Kiedy nazajutrz zrana ocknął się z głębokiego snu pierwsze jego spojrzenie padło na ścianę, skąd „ładne dziewczę" z obrazka w złotych ramach, o różowej twarzyczce, jasnych kędziorach i łagodnych, tchnących dobrocią oczach uśmiechało się do niego.

— Dzieńdobry, dziewczynko! — odezwał się do niej grzecznie. Poczem robiąc toaletę przemawiał w dalszym ciągu do dziewczęcia na obrazku jak do istoty żywej. Przepraszał ją za ubóstwo mieszkania, obiecywał znaleźć lepsze i silił się na komplementy, jakiemi mężczyzna darzy kobietę, dla której ma szacunek.

Kiedy gotów już do wyjścia zmierzał ku drzwiom coś w rodzaju wyrzutu sumienia wstrzymało go w pół drogi.

Nie! Taki pokój jak ten, nie był godny „ładnego dziewczęcia", królującego w niem obecnie! Udał się przeto do chłopca hotelowego, poprosił o pożyczenie szczotki i zabrał się energicznie do uporządkowania swego locum. Wówczas dopiero, gdy zamiótł pokój, okurzył, umył i oczyścił go jak mógł najlepiej, odszedł zadowolony, zostawiając go w jakim takim stanie.

Następnego dnia niedość że zrobił to samo, lecz coś więcej jeszcze: kupiwszy od handlarza starzyzny, który służył mu za paserа od czasu do czasu, pęk sztucznych kwiatów i girlandę z różnokolorowego papieru, ustawił bukiet na stoliku pod obrazkiem; wokoło obrazka zaś upiął girlandę z papieru szpileczkami.

— No! — rzekł do siebie skończywszy ozdabianie — poweselało teraz w pokoju! „Ładne dziewczę" powinno być zadowolone.

Rade było widocznie, bo uśmiechało się do niego stale.

Tak minęło dwa miesiące, podczas których Robertowi Totorowi powodziło się rozmaicie.

Po jednej z owocniejszych wypraw od innych zdecydował się na krok ważny: zmieniwszy mieszkanie umeblował je swoim kosztem. Bardzo skromnie, rzecz prosta, ale pokój w dużym nowoczesnym domu był jasny, dobrze przewietrzany i czysty; meble zaś miały urok rzeczy nieużywanych przez nikogo.

Domyślają się szanowni Czytelnicy zpewnością, że „ładne dziewczę" w złotych ramach królowało w najlepszem miejscu na ścianie nawprost okna, w otoczeniu girlandy z różnokolorowego papieru z bukietem sztucznych kwiatów u swych stóp.

Słusznie zresztą. Czyż nie dla „ładnego dziewczęcia" w gruncie rzeczy Robert Totor wyniósł się z brudnego i cuchnącego hotelu przy bramie Saint - Ouen?

Coś bardziej jeszcze niezwykłego zaszło w tej samej epoce w niespokojnem życiu wykolejonego chłopca: poznał mianowicie młodą robotnicę pracującą w fabryce Saint - Ouen. Nazywała się Lina, miała dwadzieścia lat, była uczciwą dziewczyną i — złudzenie być może!... — podobną do ładnego jasnowłosego dziewczęcia na obrazku w złotych ramach.

Robert Totor zakochał się w Linie od pierwszego wejrzenia. Spoczątku zalecał się do niej, ot, tak, po kawalersku. Ofuknięty jednak i osadzony kilkakrotnie na miejscu zmienił postępowanie co udobruchało robotnicę.

Niebawem robić zaczęli wspólne projekty.

Pewnego dnia Lina rozpoczęła zdanie następującemi słowy:

— Jak pobierzemy się...

Małżeństwo?! Była to ewentualność o której Robert Totor nie myślał nigdy. Nie zaprotestował jednak. Słuchał nie przerywając a gdy robotnica umilkła zabrał głos skolei:

— Jak pobierzemy się nie będziemy potrzebowali szukać mieszkania, gdyż mam pokój dość duży dla nas obojga, jasny, czysty, bardzo wygodny i z nowiutkiemi mojemi własnemi meblami. Obejrzyj go którego dnia, Lino.

Udawszy się wkrótce na oględziny robotnica była mile zdziwiona, że „kawaler" jej nie skłamał. Wszystko w jego pokoju podobało się jej, a szczególniej portret ślicznego dziewczęcia w złotych ramach wiszący na honorowem miejscu w aureoli girlandy z różnokolorowego papieru.

— Co to za obrazek? Skąd masz go? — spytała.

— Znalazłem go przypadkiem — odparł Totor wymijająco — lubię go bardzo Mam wrażenie, że przynosi mi szczęście odkąd jestem w jego posiadaniu. Czyż nie dzięki twemu podobieństwu do ładnego dziewczęcia na tym obrazku zauważyłem cię i pokochałem, Lino? I.. jak znajdę zajęcie....

— Nie masz go obecnie? — przerwała mu robotnica ze zdziwieniem.

— Nie. Jestem bezrobotnym od pewnego czasu — odparł po chwili milczenia.

— Ach! — zauważyła Lina z westchnieniem — trudno o pracę dzisiaj. Ale wiesz co? Słyszałam dziś rano w fabryce Saint-Ouen, że mają angażować kilka nowych sił. Warto, żebyś zameldował się do kancelarji jutro.

— Czemu nie? — podchwycił Totor bez wahania.

Tł. I. S.

SPORT.

Dwa mecze z Anglikami

Zamiary „Wisły" i „Ruchu"

Krakowska Wisła obchodzi w roku bieżącym jubileusz swego istnienia i z tej okazji sprowadza do Krakowa znaną drużynę pierwszej ligi angielskiej, londyńską Chelsea. Mecz Wisły z wymienioną drużyną odbyć się ma w Krakowie 21 maja rb.

W związku z powyższem, mistrz Polski, Ruch z Wielkich Hajduk zabiega o rozegranie jednego spotkania z Anglikami na własnem boisku. W najbliższych dniach powzięta zostanie w powyższej sprawie decyzja ze strony londyńczyków, którzy na koniec maja oddawna projektują dwa tournnees: do Danji i Sowietów.

Karty wstępu na igrzyska olimpijskie

Podział na grupy.

Karty wstępu na igrzyska olimpijskie w Berlinie zostały podzielone na grupy, z których każda przeznaczona jest dla innego państwa. Wszystkie bilety, zarezerwowane dla publiczności niemieckiej

zostały już wyprzedane.

Z biletów, które zarezerwowane były dla zagranicy, wyprzedane już zostały następujące:

Główny stadjon olimpijski: „paszporty" I kat., abonament lekkoatletyczny na pierwsze miejsca, karty wstępu na otwarcie igrzysk na I i III miejsca, abonamenty pływackie na II miejsca, abonamenty wioślarskie na I miejsca, jeździeckie na I i II miejsca i abonamenty szermiercze.

W ostatnich tygodniach zgłoszenia o karty wstępu na igrzyska olimpijskie nieustannie wzrastają.

—x—

Jędrzejowska triumfatorką turnieju w Mentonie.

W międzynarodowym turnieju tenisowym w Mentonie, w finale gry pojedyńczej pań Jędrzejowska lekko pokonała Francuzkę Bellard 6:2, 6:1.

Drugi triumf uzyskała Jędrzejowska w grze podwójnej pań. Grając w parze z Angielką Noel, pokonała w finale parę francuską Mathieu — Bellard 6:3, 6:3.

Natomiast w finale gry mieszanej Jędrzejowska — Tarłowski po walce bardzo zaciętej ulegli dobrej parze francuskiej Mathieu — Lesueur 7:9, 3:6.

Dziś we wtorek rozpoczyna się międzynarodowy turniej tenisowy w Cannes, w którym startują obie rakiety polskie.

Sport w kilku słowach.

W dniach 10—25 bm. odbędzie się w Siemianowicach na Śląsku kurs szkoszarowany dla instruktorów skoczków, na który wyjeżdżają z Łodzi znani pływacy Ł. K. S.-u Ginter i Majchrzak.

W Warszawie został zamknięty w sobotę przedolimijski obóz lekkoatletyczny. Obóz ten ukończyli: Kucharski, Biniakowski, Gancarz, Zasłona, Hartlik, Pławczyk, Lokajski, Maszewski, Noji i Kempiński.

W dniu 22 lub 29 marca ligowa drużyna ŁKS-u rozegra mecz towarzyski ze znaną drużyną śląską — Naprzód (Lipiny). Drugiego dnia świąt Wielkiej Nocy, jak już podawaliśmy ŁKS rozegra w Łodzi mecz z drużyną niemiecką — Holsztein z Kolonji. Natomiast na pierwszy dzień świąt Wielkanocnych ŁKS zamierza sprowadzić czołową drużynę wiedeńską WAC (Wiener Atletikei - Club) i w tym celu nawiązał już kontakt z austrjakami.

Najbliższej niedzieli ŁKS zamierza rozegrać mecz towarzyski z Union - Touringiem.

W dniu dzisiejszym odbedzie się w łódzkiej Filharmonji przy ul. Narutowicza 20 o godz. 20-ej wieczorem oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem międzynarodowy mecz bokserski Łódź — Bruksela.

Program meczu zapowiada następujące walki (od wagi muszej do ciężkiej): Degrys (B) — Popielaty (Ł) Legrand (B) — Gotfryd ewent. Bartniak (Ł), Rogers (B) — Spodenkiewicz (Ł), Vindee (B)— Woźniakiewicz (Ł) Van Alphen (B) De Schryver Chmielewski (Ł) Smite (B) —Pietrzak (Ł) i Robbe (B) — Kłodas (Ł)

ŁOZPN zamierza w tym sezonie sprowadzić do Łodzi szereg reprezentacyjnych drużyn zagranicznych i, jak się dowiadujemy, została nawiązana w tym celu obszerna korespondencja z reprezentacyjną drużyną holenderską (Amsterdam), jugosłowiańską (Belgrad) oraz z jedną z najlepszych drużyn zawodowych II-ej Ligi angielskiej. Wielką atrakcją dla Łodzi byłby szczególnie mecz ze słynnymi piłkarzami angielskimi.

W niedzielę odbyła się w sali przy ul. dr. Sterlinga 24 część rozgrywek 1-ej kolejki siatkówki męskiej systemem trójkowym. Rozgrywki odbywają się w czterech grupach.

W I grupie prowadzi 2-gi zespół SKS przed trzecią drużyną ŁKS.

W drugiej grupie prowadzi WKS III przed ŁKS II.

W grupie trzeciej prowadzi ŁKS I, przed SKS I.

W grupie czwartej SKS III przed ŁKS IV. Nie grał dotychczas HKS.

Do półfinału wejdą najprawdopodobniej cztery drużyny ŁKS-u, trzy drużyny SKS-u i jedna drużyna WKS.

W najbliższą niedzielę rozpoczną się również rozgrywki siatkówki żeńskiej systemem trójkowym.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi o godz. 17-ej w sali Filharmonji ostatni mecz z cyklu drużynowych mistrzostw Polski pomiędzy IKP. i Skodą. Program walk przewiduje następujące walki: Popielaty (IKP) — Fuzani (S), Bartniak (IKP) — Czortek (S), Spodenkiewicz (IKP) — Kozłowski (S), Woźniakiewicz (IKP) — Bąkowski (S), Durkowski (IKP) — Seweryniak (S), Chmielewski (IKP) — Matuszewski (S), Pietrzak (IKP) — Pisarski (S), Rosław (IKP) — Garstecki (S). Sędzią ringowym będzie p. Wiener z Katowic, zaś punktowymi pp.: Bielewicz z Poznania i Lick z Pomorza.

30 tysięcy fr. nagrody za zasługi na polu sportu.

Baron Piotr de Coubertin, twórca nowoczesnych igrzysk olimpijskich i honorowy prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego znajdujący się w nędzy, otrzymał od francuskich związków sportowych szczególne wyróżnienie, związane z nagrodą 30 tys. fr. fr., za zasługi położone na polu sportu.

Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej zamierza przeprowadzić już w r. 1937 piłkarskie mistrzostwa świata.

Kandydatem na organizatora zawodów jest Paryż.

PRZEGLĄD BOISK PIŁKARSKICH na terenie całej Polski.

W drugiej połowie marca br. dokonany zostanie przegląd wszystkich boisk piłkarskich w Polsce przez zarządy Okręgowych Związków Piłki Nożnej.

W związku z powyższem, gospodarze boisk obowiązani są przygotować boiska do przeglądu.

Skrzynka do listów.

SKAZANY NA ŚCIĘCIE NESTOR — NIE BYŁ POLAKIEM.

Od jednej z naszych Czytelniczek otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie, które w całości drukujemy:

Błozew Górna k. Przemyśla 7.III 36 r.

Szanowna Redakcjo!

Odnośnie do artykułu, umieszczonego z początkiem marca br. pt. „Polak skazany na ścięcie" w Echu — zechce Sz. R. umieścić sprostowanie, że Władysław Nestor, morderca i podpalacz nie był Polakiem, lecz Rusinem, pochodzącym z Błozwi Górnej i mnie dobrze znanym. Sprostowanie takie trzebaby przesłać pismu francuskiemu, które umieściło sprawozdanie z przewodu sądowego i pouczyć, że Polak, a obywatel polski, to nie wszystko jedno.

Łączę wyrazy szacunku

Marja Fuxówna.

Annabella ma córeczkę.

Francuscy artyści filmowi w Wilnie.

Z Wilna donoszą:

Wilno ma sensację i to nie bylejaką Przyjechała do naszego grodu ekspedycja, złożona ze słynnych artystów (Olga Czechowa, Mary Glory, Jean Murat, Filip Hersant, Jean Perier) znanego reżysera rosyjskiego — Strzyżewskiego, jego pomocników, operatora i personelu technicznego. Wszystkiego 22 osoby. Wśród filmowców krążą zdobywczo poławiacze autografów — zaczerwienione sztubaczki i nieśmiali młodzieńcy oraz przelatują od artystów do reżysera, jak motyle wśród kwiatów — wszędobylscy dziennikarze. Nastrój miły, prosty i serdeczny. Nasi goście są zakatarzeni i zmartwieni odwilżą i niepogodą. — Śnieg topnieje formalnie na naszych oczach, a my nie możemy rozpocząć, bo aparaty, jupitery i wogóle cały sprzęt techniczny jeszcze nie nadszedł?

—skarży się nam Stryżewski, prawdziwy pech!

— Przerwałam zdjęcia filmu „Pieniądz" według Zoli,— opowiada nam Olga Czechowa, popędziłam na wezwanie Stryżewskiego jak szalona do Wilna, a tu tymczasem nic,

trzeba siedzieć i czekać!

— Więc „Pieniądz"— podchwytuję—, nakręcany jest obecnie w Paryżu po raz drugi?

— Tak, tym razem na dźwiękowo. Gram właśnie rolę, która w pierwszej wersji grała Brygida Helm, a zamiast Pissavera gra Pierre Richard Willm. Szpakowata peruka postarza go odpowiednio. Spodziewamy się, że film ten nie ustąpi pierwszemu.

Patrzę na śliczną, inteligetną i energiczną twarz Olgi Czechowej z podziwem. Artystka ta odkryła widocznie tajemnicę wiecznej młodości. Wygląda najwyżej na 25 lat. A przecież ma

już dorosłą córkę.

Pytam właśnie o nią.

— Moja córka ma już 19 lat i jest od trzech lat zamężną, mówi Czechowa z dumą. Gra również w filmie pod nazwiskiem Ady Czechowej. Nazywa się właściwie również Olgą, ale w filmie trzeba było jakoś nas odróżnić— śmieje się artystka.— Ostatnio grałyśmy w Paryżu w filmie „Faworyt Królowej". Gram tam rolę cesarzowej rosyjskiej Elżbiety Pietrowny, córka zaś —damę dworu. Następnie wyjazd do Wiednia gdzie będę kręcila film z życia rosyjskiego pt. „Pierwsza miłość". A dalej— Londyn. Będę występowała tam w operetce. Wogóle ciągle rozjeżdżam. Chociaż mam stałe mieszkanie w Berlinie, rzadko mogę sobie pozwolić na odpoczynek.

Gdy Olga Czechowa opowiada o swych planach i pracy, bije z niej

energja i radość życia.

— Koleżanka jest rzeczywiście wszechstronna,— konstantuje z dumą stojący obok Jean Murat— film, teatr, operetka. I to wszystko bez żadnych ograniczeń językowych. Pani Czechowa włada pięcioma językami i to w sposób doskonały.

Wytworna, męska sylwetka artysty przyciąga uwagę „poławiaczek autografów". Zbliżają się nieśmiało, i podają albumy do podpisu. Jean Murat podpisuje z miłym uśmiechem. Pytam go o żonę.

— Annabella jest teraz w Anglji i studjuje pilnie język angielski. Będzie on jej potrzebny do następnego filmu. Córeczka zaś żony (Annabella ma 6-cioletnią córeczkę z pierwszego małżeństwa) znajduje się w Paryżu. Zbliża się do nas młoda, roześmiana dziewczyna. Gdzież ją widziałam? Znajoma twarz... ach! przecież to Mary Glory. „Sekretarka osobista" we własnej osobie. Mary Glory jest cała przejęta swą nową rolą w „Trójce". — Gram w tym filmie skromną kobietę, której szczęście małżeńskie rozbija fatalna kobieta... Oto ona —pokazuje, śmiejąc się, gwiazda na Olgę Czechową. W życiu jednak filmowe „rywalki" są w doskonałej komitywie i zdążyły się już

zaprzyjaźnić na dobre.

Stryżewski opowiada nam o swej pracy i planach na przyszłość. — Ostatnim moim filmem był „Burłak z nad Wołgi" z Pierre Blancharem w roli głównej. Obecnie rozpoczynam film „Trojka". Nie ma on nic wspólnego, prócz nazwy, z filmem wyświetlanym u nas parę lat temu. Po zakończeniu pracy nad plenerami, wyjeżdżamy do Paryża na zdjęcia w atelier.

— A dlaczego właśnie wybrał pan Wilno?

— Opowiadano mi, że tu znajdę odpowiedni folklor dla mojego filmu. Potrzebne mnie są majątki i wieś, zamieszkała przez staroobrzędowców. Znajdę tu również i odpowiednie typy. Obejrzałem już szereg miejscowości. Będziemy nakręcali w majątku Werki i w majątku Wagnerów. Wogóle znalazłem wszystko co mi jest potrzebne. Statystować będzie prawdziwa ludność wiejska. Oczekuję tylko sprzętu technicznego, który ma przyjechać na dwóch samochodach ciężarowych. Obawiam się tylko by samochody nie ugrzęzły gdzieś po drodze.

Rozmowę przerywa nam szewc. Zdejmuje miarę na prawdziwe rosyjskie buty dla artystów.

Francuzi zachwyceni są naszem miastem. Zwłaszcza Jean Murat twierdzi. że odbiega ono od szablonu, jest

oryginalne i malownicze.

Artyści zwiedzają intensywnie miasto. Mary Glory pokazuje z dumą swój nowy nabytek —drewniany nóż do rozcinania papieru. Inni już otrzymali w podarunku od swych wielbicieli olbrzymie serca kaziukowe, a Olga Czechowa zwiedziła parę cerkwi wileńskich.

Te parę dni były tylko wypoczynkiem Już rozpoczęła się praca, która trwać będzie parę tygodni.

—:—

Oświadczenie.

Ja Lucjan Wojnarowski b. redaktor odpowiedzialny „Gazety Fabrycznej" przepraszam p. burmistrza m. Ozorkowa Wacława Kroppa za wyrządzoną mu krzywdę moralną przez pomieszczenie w Nr. Nr. 13 i 16 „Gazety Fabrycznej" artykułów „Kto rządzi Ozorkowem" i „Odsłaniamy bagno Ozorkowa", i zaznaczam, że według stwierdzonych przeze mnie danych materjał zawarty w obu powyższych artykułach nie odpowiada prawdzie i jest kłamliwy, a dostarczony mi został przez jednostki z terenu m. Ozorkowa, wrogo nastawione do p. burmistrza Kroppa.

Równocześnie zaznaczam, że z racji dalszej satysfakcji dla p. burmistrza Kroppa wpłaciłem na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża zł. 10 (dziesięć — kwit Nr. 91949 serja P.

(—) Lucjan Wojnarowski.

BEZ CZEGO MOŻNA I BEZ CZEGO NIE MOŻNA SIĘ OBEJŚĆ?

Nauczyliśmy się żyć skromnie, potrafimy obchodzić się bez wielu rzeczy, które dawniej, w dobrych czasach, zdawały się być niezbędne. Ale nowe czasy przyniosły nam coś tak niezbędnego, tak całkowicie potrzebnego i niezastąpionego, że kto to widział i słyszał, ten już bez tego obejść się nie może. Aby nie intrygować dłużej, powiemy: nie można się obejść bez radja w domu, a ściślej — bez najdoskonalszego radjoodbiornika Telefunken — Ambasador, Specjal lub Uniphon. Doniedawna nie każdy mógł sobie pozwolić na jednorazowy wydatek kilkuset złotych, aby ten upragniony aparat zdobyć. Słusznie i mądrze więc postąpiła krajowa firma Telefunken, udostępniając nabycie jednego z takich radjoodbiorników na niewielkie raty, poczynając od 20 złotych miesięcznie. Okres tak niskich rat będzie trwał niestety niedługo, gdyż serja odbiorników na ten cel przeznaczona, jest ściśle ograniczona, trzeba się więc śpieszyć i nie zwlekając, zajść do jakiejś większej firmy radjowej, aby wybrać sobie Telefunkena. Oto co jest konieczne i niezastąpione w każdym kulturalnym domu.

„TARGI GDYŃSKIE".

Organizowane w roku bieżącym na terenach powystawowych Targi Gdyńskie są rozwojowo dalszym ciągiem dwóch poprzednich wystaw: Wystawy Rzemieślniczej w roku 1934 i Wystawy Przemysłowo Rzemieślniczej w roku 1935.

Targi Gdyńskie organizowane w tym roku pod ogólnem hasłem „Budujemy Wielką Gdynię" odbędą się od 28 czerwca do 12 lipca br. dając w pierwszym rzędzie przegląd sytuacji budowlanej w Gdyni, i związanych z tem możliwości zarówno dla przemysłu i rzemiosła budowlanego jak i rynku kapitałowego w Polsce.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.32, marzec 11.27, kwiecień 11.04, maj 10.83—84

LIVERPOOL: loco 6.27, marzec 5.91, kwiecień 5.87, maj 5.83

BREMA: loco 13.47, maj 12.02, lipiec 11.92 październik 11.78

Waluty, dewizy i akcje

Nowy Jork — zwyżkuje.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny z odcieniem mocniejszym, obroty były ożywione. Najbardziej stosunkowo zwyżkowała dewiza amerykańska, bo o 3 1/4 grosza na dolarze.

Z dewiz europejskich Londyn zyskał 3 gr na funcie, Amsterdam 5 gr na 100 florenach, Oslo 5 gr na 100 koronach oraz Sztokholm 10 gr na 100 kor. szw.

Niejednolite uspcsobienie dla papierów państwowych.

W dziale papierów państwowych panował nastrój niejednolity, przeważały jednak naogół zniżki kursowe przy dość ożywionych obrotach.

Papiery procentowe.

Dolarowa s. III 51.75, Konwersyjna 1924 60.75, Dolarowa 1919 75.50, Stabiliz. 62.63, 7% Państw. B-ku Roln. 83.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BKG 94.00, 5½% BGK 1 i 2—7 em. 81.00,, 5½% Obl. Kom. BGK 1, 2-3 i 3 N em. 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 45.00, m. Warszawy 57.00, m. Warszawy 1933 r. 53.75, L. Z. s. L. Pozn. Ziem. Kred. 40.63, s. K. 42.25, m. Łodzi 1933 r. 48.25, m. Siedlec 1933 r. 27.38

Akcje — przeważnie słabsze.

Przebieg zebrania giełdowego był dość ruchliwy, kursy kształtowały się niejednolicie z odcieniem słabszym.

Bank Polski 93.75, Węgiel 11.75, Lilpop 9.00, Ostrowiec 25.75, Starachowice 34.60

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 10. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 21.00 — 21.50, żyto I stand 12.75 — 13.00, mąka pszenna gat. 1 lit. A 0-20% 34.00 — 36.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-90% 16.00 — 16.50

POZNAŃ, 10. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: — nienotowane.

pszenica 19.00 — 19.25, mąka żytnia I stand. wyciągowa 0-30% 19.25 — 19.50. mąka pszenna I gat. wyciąg. 0-20% 31.25 — 33.00

WZNOWIENIE WYKŁADÓW NA KURSIE PRAWA ROBOTNICZEGO.

Po dwugodzinnej przerwie, związanej ze stadjum organizayjnem strajku w przemyśle włókienniczym, zostaja wznowione wykłady na Kursie Prawa Robotniczego, prowadzonym przez Łódzki Uniwersytet Robotniczy im. Adama Skwarczyńskiego przy współudziale R. I. O. i K. im. Stefana Żeromskiego.

Pierwszy po przerwie wykład odbędzie się dziś, we wtorek, dnia 10 b. m. o godz. 18.30 (6 m. 30 wiecz.) na temat „Środki i możliwości realizacji praw robotniczych. Izby Pracy".

Na wykład powyższy przyjeżdża z Warszawy poseł L. Tomaszkiewicz.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Łódzkiego Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Sienkiewicza 3/5, front II p.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Trafika pani generałowej
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Ponad śnieg...
Adria — Bohater mimowoli
Amor — 1) Generał Czeng; 2) Czerwony djabeł
Casino — Mężczyźni wolą mężatki
Corso — Zbieg z Jawy
Czary — 1) Walc dla ciebie; 2) Dziewczę z obłoków
Europa — Dom Nr. 56
Grand - Kino — Kto ostatni całuje
JAR — na scenie: Na falach eteru; na ekranie: Azef
Metro — Bohater mimowoli
Miraż — 1) Szczęście na ulicy; 2) Indyjscy piechurzy
Przedwiośnie — Kocham wszystkie kobiety
Palace — Wojna w królestwie walca
Rakieta — Nieśmiertelne melodje
Rialto — Katarzynka
Sztuka — Anna Karenina
Stylowy — Mały pułkownik
Zachęta — 1) To lubią mężczyźni; — 2) Zuzu

WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Bibljoteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwata codziennie prócz niedziel i świat od godz. 10—21, w soboty od 10—19

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świat od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

Jutro zjemy na obiad:

Zupa śliwkowa z kluseczkami, kaszka krakowska z sosem grzybowym, naleśniki z marmeladą.

WINSZUJEMY

Jutro. Konstantemu.
Wschód słońca 6.01
Zachód słońca 17,31
Długość dnia 11,30
Przybyło dnia 3,50
Tydzień 11.

Dziwaczne stworzonka.

ŻABY Z OBCEMI MÓZGAMI.

Niezwykłe doświadczenia niemieckiego uczonego.

Czytamy w poważnem piśmie naukowem, a oczom nie wierzymy. Przenoszenie mózgów? Transplantacja ośrodków nerwowych? Żaba z mózgiem ropuchy?

Istnieje taka powieść francuska, „Dr. Lerne", o jakimś uczonym, który zamieniał ludziom mózgi na mózgi psie i bycze, a bykom i psom

dawał mózgi ludzkie.

Koszmarna opowieść półobłąkanego. A tu nagle to samo, jota w jotę ten sam pomysł opisany suchym stylem referatu naukowego. Wymienione nazwiska profesorów, fotografje, cyfry, obserwacje.

Profesor Grasberg (Monachjum) wziął jako objekt doświadczalny z jednej strony trzy rodzaje żab, a z drugiej trzy rodzaje ropuch. Następnie, że tak się wyrazimy, „przetasował" mózgi. Ropuchom dał mózgi żab, a żabom dał mózgi ropuch. Operacje te zostały przeprowadzone jeszcze w pierwszem stadjum rozwoju kijanek i stanowczo nie wyszły im na zdrowie. Z sześciu kijanek „ropuch- żabich" jedynie dwie żaby o mózgach ropuszych przeżyły wszystkie stadja rozwoju i pewnego dnia w akwarjum laboratoryjnem narodziły się po raz pierwszy od stworzenia świata dziwne stwory o obcych mózgach.

Rozpoczęły się obserwacje. Żaby z obcemi mózgami zachowywały się niezwykle. Wykazywały obce żabom instynkty, mało skakały, poruszały się raczej pełzając jak ropuchy, zagrzebywały się w muł, naśladując tem ropusze zwyczaje.

Nie wiemy, jakie to wrażenie zrobiło na uczonych, ale zdaje się, że musiał to być

straszny widok:

stworzenia, pozbawione swych własnych cech i instynktów, zachowujące się jak zupełnie inne zwierzę. Nie sposób nie pomyśleć o doświadczeniach fantastycznego doktora Lerne, o bykach rozstrząsających dzieła literackie, o ludziach z mentalnością bydlęcia...

Ale nie. Nie należy zapuszczać się na mętne wody fantazji. Doświadczenia profesora Grasberga są poważną pracą naukową, która prowadzi do wniosków i do celów zupełnie innych.

Bo uczeni zwrócili uwagę na inny fakt, odwrotny. Żaby wykazywały coprawda instynkty ropusze, ale ostatecznie w stopniu słabym, instynkty były ledwie zaznaczone. Oczywiście działały częściowo powody czysto fizyczne. Przecież żaba, ciało żaby, nie ma umięśnienia potrzebnego do wykonywania funkcyj ropuchy, nie może więc, nawet mając wolę ropuchy, dokładnie naśladować wszystkie jej ruchy. Ale uczeni postawili sobie pytanie: czy mózg decyduje o takiem, czy innem zachowaniu się organów, czy może także organy te, ich budowa, wywiera wpływ w na mózg i zmienia jego konstrukcję? Czy może nietylko mózg ropuchy rządzi ciałem żaby, ale także ciało żaby zmienia mózg ropuchy?

Zrobiono więc inne doświadczenie: kijance wyjęto z mózgu centrum wzrokowe, a zamiast niego wsadzono kawałek mlecza pacierzowego. Kijanka rozwinęła się zdrowo, przerodziła się w żabę, która.. widziała. Cóż to znaczy? Oto poprostu nerw wzrokowy rozwijając się „wychował" sobie także z komórek mlecza pacierzowego —centrum wzrokowe! Znaczy to dalej, że „nie centrum decyduje, co się dzieje na peryferjach, ale peryferje, narządy zmysłowe, tworzą sobie swój organ centralny".

Uczeni znowu wrócili do swych dziwacznych żab z ropuszemi mózgami. Uważnie obserwując te, ledwo odzywające się w nich instynkty ropusze, stwierdzili, że mózg, który im podarowano, nie jest już taki sam, jaki jest w ciele normalnej ropuchy; uległ pewnym zmianom, ustąpił ciału żabiemu, które przerobiło go trochę na swoją modłę, wytworzyło sobie w nim własne, „żabie" ośrodki. Dlatego żaba, mimo, że zmieniono jej mózg pozostaje żabą trochę inną coprawda, ale zawsze żabą.

Zresztą nie robi ona żadnych

wybitnie „nieżabich" rzeczy.

Być może, że dobrze wychowanej żabie nie wypada pełzać niezgrabnie, ale ostatecznie pełzać one umieją i robią to także. Zagrzebywanie się w muł jest obyczajem ropuchy; ale przecież i żaba też się zagrzebuje, gdy zapada w sen zimowy. Mózg ropuszy nie miał więc dość siły by stworzyć w żabie instynkty zupełnie jej obce. Mógł tylko rozwinąć już istniejące.

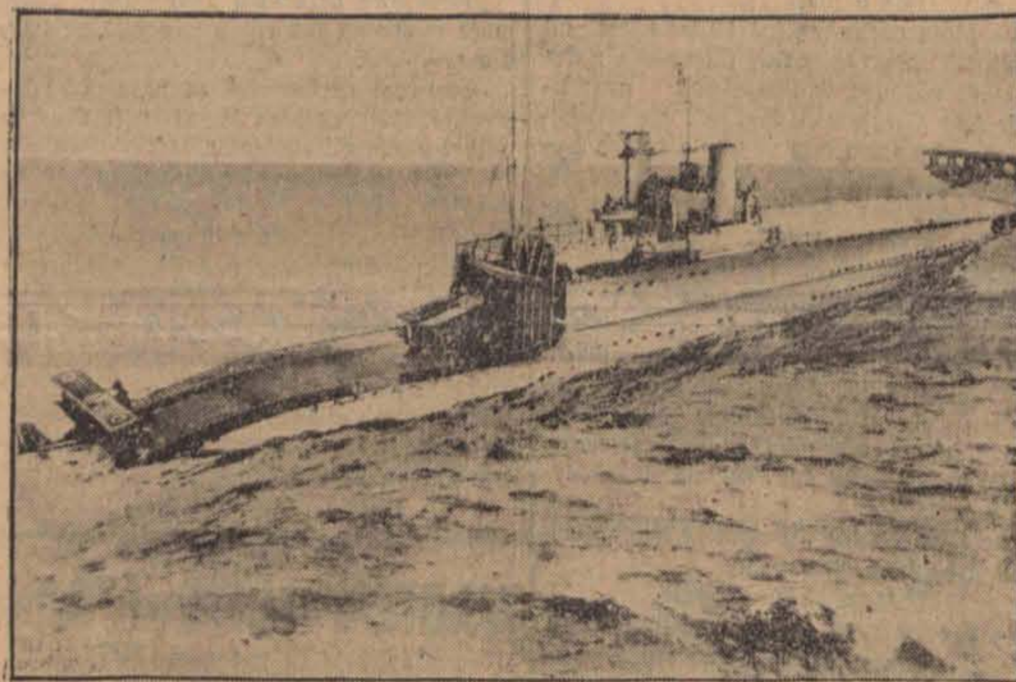
Fakt, że żaba z „przeflancowanym" mózgiem mniej skacze od zwykłej — nie jest żadnym dowodem, gdyż samo istnienie jakiegoś obcego ciała w mózgu mogło takie zmiany w zachowaniu żaby spowodować.

Niepotrzebnie, jak widzimy, obawialiśmy się jakiegoś związku między fantazją a poważną pracą naukową. Nikomu nie chodzi o to, by jakiś mężczyzna z mózgiem byka chodził sobie po świecie. Zdaje się, że nawet przez samo przeciwstawienie obraziliśmy sumiennych uczonych.

Prace ich dążą do zbadania związku jaki zachodzi między mózgiem a organami; chcą znaleźć odpowiedź na pytanie: kto komu dyktuje, czy mózg—organom, jak się mają zachowywać, czy organy —mózgowi, jakie ma dyspozycje wydawać. Prace są w toku i wyrok ostateczny nie zapadł. Zdaje się jednak być niezaprzeczalne, że narządy zmysłowe, organy, wywierają olbrzymi wpływ na pracę mózgu, a nawet —jak to widzieliśmy na przykładzie z wycięciem nerwu wzrokowego — tworzą sobie własne ośrodki ze zwykłej tkanki, z „surowego materjału".

Można też oczywiście wyciągnąć z tego jakieś wnioski metafizyczne i krzyknąć gromkim głosem: „Zwycięstwo ciała nad duchem!" Ale taka tania filozofja materjalistyczna byłaby także tylko obrazą dla uczciwych ludzi, tracących wzrok nad ultramikroskopami.

ZBROJENIA MORSKIE ANGLJI.



Nowa awjomatka o dwóch pokładach. Wyższy do startu samolotów — niższy do lądowania z wejściem do hangaru.

Żółty śnieg.

NIE TAKIE CUDA ŚWIAT WIDZIAŁ.

W Austrji spadł żółty śnieg. Przed paru wiekami wiadomość taka budziłaby popłoch i lęk zabobonny i ludzie opowiadaliby sobie na ucho o tem straszliwem złowróżbnem zjawisku. Co to oznacza? Wojna? Głód?

Dziś nawet niezbyt rozgarnięty chłop styryjski wiele się tem nie przejmuje: posyła ten śnieg do instytutu meteorologicznego w Wiedniu i od niego czeka wytłumaczenia wróżby.

Nie wypadła ona bynajmniej tragicznie Okazuje się, że żółtą barwę otrzymał śnieg

dzięki... piaskom Sahary.

Potężne burze podnoszą tumany żółtego piasku pustynnego, który osiadając na gęstych chmurach, wędruje z niemi na północ, by potem przy „pierwszej okazji" zmieszany z deszczem, czy śniegiem, zlecieć na nasze głowy.

Nie takie „cuda" zna nauka. Były już takie deszcze, że razem z niemi spadały na ziemię drobne żyjątka z niedalekich jezior a nawet owady z jakichś dalekich krain. Chodzą też legendy o deszczu żabek. Ale to już zwykła fantazja, bo jeśli znajdujemy często na zroszonej świeżym deszczem łące całe masy małych żabeczek, to przybyły one tutaj nie z chmur, ale są to „niemowlęta" żabie, których „urodziny" przyspieszył deszcz.

Dawne kroniki mówią, też o śniegu z krwią. Ale dziś wiemy, że śnieg taki ma z krwią jedną tylko rzecz wspólną: barwę Ale i ona pochodzi z maleńkich mikroskopijnych roślinek, które wegetują sobie wśród pokrywy śnieżnej.

W 1883 roku nad całym światem rozszedł się jakiś tajemniczy czerwonawy blask, który w dzień i w nocy niepokoił ludzi tak długo, póki nie dowiedzieli się, że jest to wina wulkanu Krakatau. Pył wulkaniczny został przez niego podczas wybuchu wyrzucony niesłychanie wysoko, niemal do stratosfery i stamtąd rozpostarł się po całej atmosferze, pozwalając różnym szarlatanom na przepowiednie końca świata.

GDY NIEWIDOMA ODZYSKA WZROK...

Kolorowe kwiaty największą atrakcją.

Madge Brewer, dwudziestopiecioletnia dziewczyne z Wiltshire pod Londynem, ślepa od urodzenia, spotkało największe szczęście, jakie człowieka spotkać może. Dzięki udanej operacji odzyskała wzrok i po raz pierwszy w swojem życiu zobaczyła świat, na którym żyła, o którym słyszała

przez 25 lat.

Mimo to pierwszem wrażeniem, jakie odniosła było... rozczarowanie. „Wiec to sa ludzie, o których opowiadają powieści i bajki? Zupełnie inaczej ich sobie wyobrażałam: czystszych, pieknieiszych, wiekszych. Szkoda..."— to były pierwsze słowa z któremi weszła w widzialny świat. Dopiero gdy zabłysło sztuczne światło kolorowych neonów, gdy Madge dała nurka w świetlne morze reklam i latarni na ulicach Londynu — wtedy dopiero ogarnęła „nowourodzoną" fala

zachwytu i podziwu.

Jednakże najpiekniejszemi przeżyciami sa dla niej kwiaty. Rozpłakała sie, gdy je zobaczyła po raz pierwszy. Nie mogła napatrzeć sie dosyta na ich kształty i barwy. Podczas dwudziestopiecioletniej nocy nauczyła sie miłości do kolorów, do tych nieznanych, nieosiagalnych pojeć, których nie można ani określić ani dotknąć. Teraz rozkoszuje sie niemi i podoba sie jej tylko to, co jest kolorowe, a nawet pstre.

Zaprowadzono ja do ogrodu zoologicznego. Jedna wielka niespodzianka! Wszystko wyobrażała sobie zupełnie inaczej. Zebre wzieła za tygrysa, bo jest pasiasta. Dziwiła sie, że żmije nie maja nóg i że lew nie jest o wiele wiekszy od innych zwierzat. Gdy czytała w książkach pisanych pismem Braila o zwierzętach z dżungli, wyobrażała sobie je zawsze jako olbrzymów, wielkości słonia. Zato małpy, pingwiny i niedźwiedzie doskonale odpowiadały jej wyczytanym pojeciom i cieszyła sie, że coś sie zgadza na świecie z jej wyobrażeniami.

Bo poza tem wszystko było jakieś inne: ministra MacDonalda wyobrażała sobie jako osobe nadnaturalnej wielkości, gdy czytała o jego „gigantycznej" pracy. Rozczarowana była, widząc pałac królewski, stojacy

wśród zwykłych domów.

Myślała zawsze, że stoi na dumnym wzgórzu, otoczony staremi drzewami i skałami i stamtad króluje miastu.

Nudził ja zato i nużył film, o którym tyle słyszała. Płascy, szarzy ludzie nie odpowiadali jej wyobraźni. Wszystko zresztą jest dla niej nieważne wobec cudu barw i godzinami całemi przesiaduje w kwiaciarni z uwielbieniem wpatrzona w to, co jest najpiekniejsze dla ślepego — w kolory.

PODSŁUCHANE

JEDYNA MIŁOŚĆ.

Zygmunt otrzymał list. Podpis: Twoja jedyna umiłowana.

Zygmunt namyśla sie długo i nie może odgadnąć od kogo list pochodzi.

— To nie Lilka ona nie jest taka naiwna, a Zosia zna mnie zbyt dobrze. Pozostaje tylko Jadzia...

Zygmunt siada przy biurku i pisze: Moja jedyna umiłowana!...

—:—

72

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

• • •

Była to już godzina, podczas której na ulicach Królewskiej Huty jest prawie ciemno, bo latarnie jeszcze się nie palą, a światła dziennego jest już za mało.

Tak minęła Królewską Hutę i wyszła na drogę do Chorzowa.

Przypomniało się jej, jak to nie dalej, jak miesiąc temu tu właśnie znalazła Habichta, Stodółkę i Grobla. sprawców napadu na Bank Przemysłowy...

Kiedy jednak doszła do miejsca, w którem niegdyś zauważyła krwawy ślad, usłyszała za sobą ciche kroki.

Zanim jednak zdążyła obejrzeć się — ktoś zarzucił jej na głowę coś ciężkiego, ktoś drugi ujął za nogi, poczem oderwano ją od ziemi...

Plan nadkomisarza Słupianka okazał się zły.

Gdy Mela uczuła wreszcie pod sobą ziemię— zorjentowała się, że niesiono ją conajmniej przez sto metrów. Ale i tu jeszcze nie puszczono jej wolno. Posadzono ją w samochodzie, który natychmiast ruszył pełnym gazem.

Po motorze poznała, że to samochód nadkomisarza Słupianka.

Jazda skończyła się niezadługo. Znowu wyniesiono ją z auta i znowu w powietrzu przebyła jakiś dystans. Kiedy jednak niosący przystanęli przed jakiemiś drzwiami, rozległ się za nimi głos.

— Ani kroku dalej!

Poczem głos dał się słyszeć jeszcze raz:

— Ręce do góry!

Mela poczuła, że kładą ją na ziemi. Skorzystała z tego odrazu i uwolniła się od ciężkiej szmaty.

Obok niej stali jacyś ludzie, a pod rewolwerem trzymał ich Roman Grzędziński.

Momentalnie wyjęła rewolwer i przystawiła do głowy jednego z opryszków:

— Gdzie Winter?!— zapytała groźnie.

— Cholera go wie— odparł spokojnie zaczepiony. Tymczasem Grzędziński z wprawą zawodowego policjanta obszukał kieszenie obu opryszków. Wyjął stamtąd dwa rewolwery naboje i trochę szpargałów. Autem nadkomisarza Słupianka wrócili wszyscy do Królewskiej Huty. Zaczęło się zaraz przesłuchiwanie aresztowanych. Z zeznań wynikło, że Melę skazał już na śmierć i wyrok ten mieli właśnie wykonać ci, co ją porwali.

Szęściem tuż za Melą, idącą na spacer, jechał Grzędziński, który w porę zobaczył porwanie i w ostatniej chwili znalazł w swojem aucie rewolwer, który mu kiedyś matka „na wszelki wypadek" do auta włożyła...

— No, widzi pan— zwrócił się nadkomisarz do Meli, gdy skończyła przesłuchiwanie aresztowanych, których zaraz wyprowadzono —to jest druga rozgrywka..

Machnęła ręką.

— To wszystko nie to— odparła zniechęcona.

Nadkomisarz uśmiechnął się.

— Pan znowu: Winter, Winter, Winter i tak dokoła. Panie Żubr, pan z pewnością dostanie bzika, jak tak dalej pójdzie...

Grzędziński przysłuchiwał się temu przez chwilę, wreszcie zwrócił się do Słupianka:

— To ja pana nadkomisarza pożegnam, bo wyjechałem właśnie na spacer, a niechcący— uśmiechnął się — odegrałem rolę policjanta...

— Ależ, panie Romanie drogi, nie puszczę pana. Przecież panu zawdzięczam swoje auto. To panu nie może ujść na sucho...

Mela milczała — milcząc o czem innem.

— A pan — zwrócił sie do niej nadkomisarz — mógłby choć jednem słowem podziekować za uratowanie życia!

Mela wyciągneła reke do Grzedzińskiego:

— Może pan to niepotrzebnie zrobił, ale... dziekuje.

— Być może... iż kiedyś przypomnę panu to, co zrobiłem. Narazie... czuję sie nieco speszony pana podziekowaniem.

— Zaczynam rozumieć — wtrącił Słupianek.

— Ale źle... — odparła z naciskiem Mela. Po chwili, przeprosiwszy obecnych wyszła, jakby na krótko, wyszła, jakby zaraz miała wrócić. Okazało sie jednak, że jej nieobecność miała potrwać bardzo długo.

Grzedziński i Słupianek nie doczekali sie jej.

Zaledwie bowiem wyszła — zauważyła, że jakieś auto zatrzymało sie tuż przy samochodzie nadkomisarza Słupianka. Tknieta, podejrzeniem, zaczaiła sie przy sztachetach ogródka...

Przybyły wysiadł szybko, zbliżył sie do samochodu Słupianka, podniósł pierwsze siedzenie, położył tam coś i wskoczył spowrotem do swego samochodu. Zanim jednak zdażył uruchomić motor — Mela znalazła sie w samochodzie Słupianka.

Pod siedzeniem terkotał równomiernie mechanizm zegarowy..

Nie namyślajac sie, Mela wydobyła go nawierzch. Była to niezbyt dowcipnie skonstruowana maszyna piekielna. Mechanizm był włączony, a zegar nastawiony na dziesieć minut, to znaczy na najdłuższy czas, jaki dla tego systemu był możliwy.

— Zabawka — mrukneła. Rozejrzała sie...

Tuż obok niej było uiście od kanalizacji. Tam wrzuciła mechanizm, poczem siadła do samochodu..

— Daję ci dziesięć minut for... — rzekła w strone odjeżdżajacego samochodu.

Jakoś po kilku minutach przeraźliwy huk wstrząsnął powietrzem. Jednocześnie — Mela przycisneła starter samochodu...

Już w Katowicach zobaczyła ścigane przez siebie auto, jak pieknym wirażem mineło dworzec kolejowy i pognało na północ. Ale ten sam wiraż Mela musiała wziąć znacznie wolniej: ścigany był pierwszorzednym automobilista.

Zato na szosie rozwineła szybkość, na jaka tylko stać było stara maszyne Słupianka. Jednakże nie pomogło to wiele. Ba! w pewnej chwili usłyszała za soba donośny okrzyk:

— Stać! Stać! bo strzelam!

A po niedługiej chwili dogonił ja motocykl z dwoma policjantami.

Wyjeła z kieszeni znaczek i podetkneła im pod nos, nie zwalniajac ani na moment biegu maszyny. Policjanci zasalutowali i już chcieli odjechać spowrotem, gdy Meli coś przyszło do głowy. (d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.